Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy**
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 259.

Nr. 7399 Lwów, piątek 24. kwietnia 1925. Rok XVI.

Wojsko internowało króla Borysa?

Potworne szczegóły przewrotnego zamachu bolszewików na Bałkan. — Konferencja prasowa u min. Benesza. — Spisek na życie Primo de Rivery oraz premjera Japonji. — Zapowiedź awantur ruskich w Sejmie.

Polska a Czechosłowacja.

(Korespondencja własna „Gazety Por.")

Warszawa, 19. kwietnia.

Przyjazd min. Benesza do Warszawy oznacza niewątpliwie nowy etap w rozwoju stosunków polsko-czeskich. I jakąkolwiek formę zewnętrzną stosunki te przybiorą w przyszłości, dzisiaj jest już faktem nie ulegającym dyskusji, że zarówno czeskie jak polskie M. S. Z. dążą szczerze i wytrwale do uzgodnienia i zsolidaryzowania linji politycznych obu państw.

W ten sposób życie, rzeczywistość — by nie powiedzieć: konieczność dziejowa — dokonywa w naszych oczach rzeczy, która jeszcze parę lat temu wydawałaby się po obu stronach niemożliwością, omal nie paradoksem. Że takie opinje i nastroje panowały w Polsce, zwłaszcza zaś w najbliżej Czech leżącym Krakowie, nie można się zbytnio dziwić. Polityka czeska była tego rodzaju, że mogła zrazić najgoretszych zwolenników porozumienia z Pragą.

O wiele trudniejsze do zrozumienia było dotychczasowe stanowisko Czechów. Tłumaczyć je należy ich zastarzałą chorobą rusofilizmu, zwanego całkiem niesłusznie panslawizmem, a grasującego w całym narodzie, przedewszystkiem zaś wśród nacjonalistów z pod znaku Kramarza. Doktrynerski ten, bo nie liczący się z bolszewicką rzeczywistością rusofilizm, powodował zupełnie naturalnie niechęć do Polski, nie bacząc na wspólne niebezpieczeństwo germańskie, które winno być punktem wyjścia polityki obu krajów.

Tymczasem prez. Masaryk, min. Benesz i cała zdrowa opinja czeska, niezarażona ideologją Kramarza, poczęła coraz jaśniej rozumieć, że robienie polityki rusofilskiej wobec utrwalania się władzy Sowietów, a w imię przebrzmiałych haseł fałszywego panslawizmu miałoby nader wątpliwą wartość praktyczną, równocześnie zaś odwracałoby uwagę od rosnącej groźby niemieckiej. Poglądowi temu przyznało życie słuszność. To bowiem, co się działo w okresie ostatniego posiedzenia Ligi Narodów, przekonało ostatecznie min. Benesza, skąd płynie największe dla Czech niebezpieczeństwo i gdzie przeciw niemu należy szukać sprzymierzeńców. Z tego punktu widzenia Czesi i Polacy mogą być wdzięczni Niemcom za odsłonięcie ich zamiarów co do rewizji granic. Stało się bowiem w obu krajach rzeczą całkiem jasną, że stan rzeczy, wytworzony traktatem wersalskim, tym fundamentem niepodległości czeskiej i polskiej, był narażony przez germańską zachłanność na niebezpieczeństwo, zagrażające zarówno Polsce, jak Czechosłowacji.

Do ocknięcia się Czech przyczynia się jeszcze jedna ważna okoliczność. Jest nią rosnąca wciąż na sile wśród Niemców Rzeszy i austrjackich idea połączenia się obu republik niemieckich. W ten sposób germanizm nietylko spotężniałby niepomiernie, ale równocześnie otoczyłby Czechy, które stałyby się niemal wyspą wśród morza teutońskiego, narażoną ciągle na zniknięcie w niem. Za żadną więc cenę nie chcą Czesi dopuścić do fuzji austrjacko-niemieckiej i zupełnie logicznie szukają przeciwko niej sprzymierzeńców w Polakach.

Poczucie konieczności porozumienia — jeżeli nie przymierza — polsko-czeskiego staje się w Pradze tak silne, że prasa czeska lansuje raz po raz pogłoski o przystąpieniu Polski do Małej Ententy. Należy to rozumieć jako pium desiderium opinji czeskiej. Oczywiście pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Polska bowiem jest zbyt wielkiem Państwem, by mogła się zmieścić w konfiguracji Małej Ententy, co zaś ważniejsza, ta ostatnia jest skierowana w pierwszym rzędzie przeciwko Węgrom, z którymi Polska nie ma żadnych interesów sprzecznych ani powodu do zrywania tradycyjnej sympatji. Inną sprawą są stosunki Polski z poszczególnemi państwami M. Ententy. Sojusz z Rumunją ma na celu wspólną obronę przeciw ewentualnemu atakowi Rosji, przyjaźń z Jugosławją motywuje się — prócz węzłów pobratymstwa — względami ekonomicznymi, porozumienie zaś z Czechosłowacją podyktowane jest koniecznością wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego.

Na tle zatem stosunków europejskich wizyta min. Benesza nabiera specjalnego znaczenia i może stać się naprawdę punktem wyjścia do wzmocnienia się obu państw, zwłaszcza w obronie przeciw germanizmowi. I dobrze się stało, że za politykę zagraniczną Czechosłowacji i Polski stoją ludzie, którzy działali już solidarnie na gruncie genewskim. Oby obrady warszawskie utrwaliły tę solidarność ku pożytkowi obu narodów słowiańskich.

Varsoviensis

Amerykanie potępiają Hindenburga.

Berlin, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Amer. korespondenci, którzy bawili w Hannowerze u Hindenburga umieszczają w swej prasie sprawozdania, z których wynika, że przemówienie Hindenburga miało cechy bardzo wielkiej nieszczerości. Parada związków niemiecko-narodowych, które w szyku bojowym przedefilowały przed Hindenburgiem, składając mu hołd, jest żywo krytykowana przez korespondentów. Piszą oni, że manifestacja ta ostatecznie przekreśliła pokojowy charakter kandydatury Hindenburga.

600 rodzin polsk. wysiedlają bolszewicy.

Wilno, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Komunistyczny „Mołot" w Mińsku donosi, że większość okręgów białoruskich nadesłała już do komisarjatu ludow. rolnictwa spisy właścicieli ziemskich Polaków, którzy mają być do 1. stycznia 1925 r. wyrugowani ze swych siedzib. Wyrugowaniu podlega około 600 rodzin polskich. Przystąpiono do wysiedlenia osób zamieszkałych w strefie pogranicznej i zaliczonych do pierwszej kategorji, do grupy tej należy 107 rodzin polskich.

Przyspieszone załatwienie budżetu.

Warszawa, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Dziś pod przew. marszałka Rataja obradował konwent senjorów Sejmu. Postanowiono, że dyskusja budżetowa będzie zakończona do 15. maja. Kluby będą rozporządzały czasem mówienia proporcjonalnym do ilości swoich członków, od 7 do 12 minut na głowę. Posiedzenia będą się odbywały codziennie, nie wyłączając poniedziałków i sobót.

Jak wygląda podwyżka taryf kolejowych.

Warszawa, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) W sprawie podwyższenia taryf kolejowych donosi „Merkury Polski“ że nastąpi ono o 25 proc. dla I. klasy, o 30 proc. dla pociągów pospiesznych. W zakresie taryf towarowych zamierzone jest podwyższenie stawek w najtańszej klasie towarowej G., na odległości ponad 100 klm. Przygotowuje się obniżenie taryf węglowych, a to przez deklasyfikację z kl. C. do kl. F. W tych warunkach nie może być mowy o przyznaniu nawet tak skromnych zniżek drzewnych, jakich domagał się ostatnio przemysł drzewny, a jakie już były właściwie przyrzeczone.

—o—

ODROCZONE POSIEDZENIE RADY MIN.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 22. kwietnia. (Z.- Zapowiedziane na dziś posiedzenie Rady min. nie odbyło się. Terminu nie wyznaczono.

—o—

RODZINY URZĘDNICZE NIE MAJĄ ULG KĄPIELOWYCH.

Warszawa, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Min. spraw wewn. pono wyjaśniło w okólniku do województw, że rodziny funkcjonarjuszy państwowych nie mają prawa do ulg w państwowych zakładach kąpielowych.

—o—

ULGOWE PASZPORTY DZIENNIKARSKIE.

Warszawa, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Min. spraw wewn. upoważniło wojewodów do przychylnego załatwiania podań literatów i dziennikarzy o ulgowe paszporty zagraniczne za 20 zł. o ile przedstawią oni zaświadczenia wydziału prasowego prezydjum Rady min. stwierdzające, że udają się zagranicę w sprawach zawodowych.

—o—

POGROM KUŁAKÓW.

Moskwa, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) W witebskiej gubernji przystąpiono do parcelowania ziemi bogatych chłopów tak zwanych kułaków. Odebraną kułakom ziemię rozdziela się bezrolnym włościanom. Obecnie rozparcelowano w witebszczyźnie 72 majątki kułackie.

9. MAJA WYSTAWA W WEMBLEY.

Londyn, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Ponowne otwarcie wystawy w Wembley nastąpi 9. maja br.

—o—

ZUPEŁNE ZGNIECENIE BAND KOMUNISTYCZNYCH. —

Warszawa, 22. kwieania. (Tel. G. P.) Z Sofji nadchodzą wiadomości o walkach w okolicy Sumli i Warny. Bandy komunistyczne zostały zupełnie rozbrojone przez oddziały rządowe.

Pamiętajmy o celach i zadaniach
Tow. Szkoły Ludowej

Szanse wyborcze Marksa i Hindenburga.

Berlin, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) „Die Zeit am Mittag“ zamieszcza prognozę wyniku wyborów na prezydenta Rzeszy. **Według tej prognozy Marks miałby otrzymać 14 miljonów 260 tys., Hindenburg 12 milj. 450 tys., Tahlmann 1 miljon.**

Chciano zamordować prem. Japonji.

N. Jork, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) W Tokio **odkryto spisek, mający na celu zamordowanie premjera Kato.** Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Podpisanie umów z Czechosłowacją zabezpiecza prawa polskich mniejszości narod.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 22. kwietnia. (Z.) Dziś między rządem polskim a min. Beneszem **uzgodniono ostatecznie punkty umów, które mają być podpisane.** Umowa likwidacyjna przewiduje **zabezpieczenie wszystkich praw mniejszości polskich w Czechosłowacji,** pod tym względem wszystkie postulaty polskie zostały uwzględnione. **Rząd polski ma więc obecnie zapewnione prawa mniejszości także w przepisach wykonawczych.** Dla rozstrzygania ewentualnych skarg powołana będzie mieszana komisja polsko-czeska, przez którą rząd polski będzie mógł kontrolować wykonanie umowy.

Akt kurtuazji ministra Benesza.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 22. kwietnia. (Z.) Min. Benesz złożył dziś na płycie Nieznanego żołnierza wieniec z róż białych i czerwonych (barwy czeskie). Ministrowi towarzyszyli w tej ceremonji min. Skrzyński, poseł czechosłowacki w Warszawie, oraz obecni byli przedstawiciele wojska i władz miejskich.

Min. Benesz o zbliżeniu dwu narodów.

Ciekawa konferencja czeskiego ministra z prasą polską.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. kwietnia. (Z.) Politycznym wypadkiem dnia jest **konferencja prasowa min. Benesza z przedstawicielami całej prasy polskiej.** Min. Benesz podkreślił mówiąc po czesku, że jego celem przyjazdu do Warszawy było podpisanie umów, które utorowały drogę **najściślejszej współpracy obu narodów.** Dalszą troską rządu będzie utrzymanie **ściślej styczności ekonomicznej, gospodarczej i politycznej. Niema obecnie między Polską a Czechosłowacją niczego, coby oba państwa dzieliło,** a wszystko natomiast przemawia zatem, że państwa te jako się wzajemnie dopełniające gospodarczo, powinny swoją współpracę oprzeć na trwałych podstawach. Min. Benesz sądzi, że dotychczasowe nieporozumienia polsko-czeskie, którym starał się położyć kres jako minister spraw zagran. wynikły przeważnie na tle **niedostatecznej wzajemnej znajomości obu narodów.** Podkreślił, że znajomość spraw Polski i Polaków jest w Czechach znacznie większa niż odwrotnie. Przytacza jako curiosum, że współcześni pisarze polscy są może bardziej popularni w Czechach niż w Polsce.

Znajomość spraw Polski w Czechach płynie stąd, że w gimnazjach i uczelniach lektura utworów polskich była rzeczą przepisową. Obecnie więc chodzi o to, by oba państwa pogłębiły znajomość wzajemnych spraw nietylko na koła intelektualne, ale na najszersze warstwy mas ludowych.

Co się tyczy **spraw gospodarczych,** to min. Benesz uważa, że po okresie wojny, która zniszczyła cztery wielkie państwa, tj. Rosję, Niemcy, Austrię i Turcję, Polska i Czechosłowacja muszą dążyć do utrzymania niezależności gospodarczej, która jest warunkiem niezależności politycznej. Oba państwa — zdaniem ministra — **dopełniają się znakomicie pod względem gospodarczym.** W Europie, której już **na długi szereg lat nie grozi żadna wojna,** oba państwa muszą dążyć do pogłębienia swej organizacji wewnętrznej i konsolidacji.

Co się tyczy **spraw politycznych** min. Benesz zawsze był zdania, że należy wobec Europy i sąsiadów twierdzić, że niema między Polską a Czechosłowacją rzeczy spornych, a także **żadna strona trzecia nie może liczyć na spór, któryby te dwa państwa dzielił na jej korzyść.**

Obecnie, gdy **wszystkie nieporozumienia przeszłości zostały usunięte,** a powstała nowa epoka zgody, trzeba dążyć do tego, aby obecnie **współpraca odbywała się w całkowitej szczerości i bez wzajemnych uprzedzeń.** Min. Benesz wierzy, że traktaty pokojowe, na których podstawie Polska i Czechosłowacja odzyskała niepodległość, będą stanowiły na długie lata **dostatecznem zabezpieczeniem pokoju europejskiego.**

Min. Benesz, odpowiadając na pytanie co do polityki Kramarza podkreślił, że nacjonalizm czeski jest może mniej pokojowy niż w innych krajach, gdyż wyrósł w walce o prawa narodu czeskiego, a po cudza własność nie sięga(?). Jeśli chodzi o linję polityczną, którą pos. Kramarz reprezentuje, to jest ona wyrazem tylko prawego nielicznego skrzydła czechosłowackiej partji nar.-demokratycznej.

Na dalsze pytania wyraził min. Benesz stanowcze mniemanie, że

sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec

jest nie do dyskusji. Sprawy te przesądza traktat wersalski. Co do interwencji rzekomej Niemiec w Pradze o poparcie dla niemieckich pro pozycji w sprawie rewizji granic polskich, **to sprawa ta wogóle nie może być dyskutowana.**

Co do umowy handlowej podkreślił min. Benesz jej **wielkie znaczenie dla obu państw,** które się okaże w niedalekiej przyszłości.

Min. Benesz kończąc swe niezwykle **ciekawe i plastyczne przemówienie** jeszcze raz **apelował do prasy polskiej,** aby poparła zbliżenie między obu narodami, a także w dziedzinie kulturalnej i literackiej.

—o—

Sejm i Senat.

ZRÓWNOWAŻONY BUDŻET.

Warszawa, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Posiedzenie Sejmu 22. bm. Gen. referent pos. Zdziechowski złożył sprawozdanie o preliminarzu na rok 1925. W czasie przemówienia w loży dyplomatycznej ukazał się min. Benesz. Marszałek Rataj udał się do loży dyplomatycznej, gdzie złożył wizytę min. Beneszowi.

Następnie referent przedstawił wykonanie budżetu za rok 1924. Ogólny deficyt w roku ub. wynosił 173 mil. zł.

Budżet bieżący zamyka się deficytem rachunkowym 1 miljon złotych. Deficyt ten jest dlatego tak nieznaczny, gdyż ustala się zasady, że powinno się dojść do równowagi drogą ogólnego zmniejszenia wydatków. Na ogół zatem **budżet może być uznany za zrównoważony.** Długi publiczne wypadają w Polsce na głowę 1 zł. 90 gr., we Francji 110 zł., w Czechosłowacji 23 zł. Jesteśmy więc pod tym względem uprzywilejowani. Długi wewnętrzne równają się 148 miljonów. Długi zewnętrzne, po oddaniu pożyczki amerykańskiej wynoszą 1.780 miljonów.

Dalszą dyskusję odroczono do piątku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 22 kwietnia. (Z) Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu rozpoczętem w nastroju poważnym i spokojnym przyjęto projekt ustawy o poborze rekruta na r. 1925. Następnie przystąpiono do omawiania ustawy o rozbudowie miast.

—o—

„OBRAŻONY" CZICZERIN.

Genewa, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) W odpowiedzi na zaproszenie do udziału w konferencji dla uregulowania międzynar. handlu bronią, Cziczerin odparł, że Sowiety nie mogą współpracować w tej akcji, gdyż uważają ją za mieszanie się Ligi narodów do spraw wewnętrznych Rosji.

—o—

WYROKI ŚMIERCI NA KOMUNISTÓW NIEM.

Lipsk, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) W procesie przeciw komunistom zasądził trybunał Rzeszy Neumanna na śmierć i 8 lat więzienia, Poegiego i Skoblewskiego na śmierć, innych na więzienie od 3 do 15 lat.

—o—

REPRESJE W PORTUGALJI.

Londyn, 22. kwietnia. (Tel. G. P) Z Lizbony donoszą, że minister wojny podał się do dymisji. Sądy wojenne rozpoczęły już swą czynność. Dotychczas uwięziono 500 osób.

—o—

PRZYJĘTE FRANC. PROWIZORJUM BUDŻETOWE.

Paryż, 22. kwietnia. (Tel. G. P) Po wysłuchaniu Caillaux, komisja finansowa Izby przyjęła zasadniczo 2-miesieczne prowizorjum budżetowe. — Caillaux wyjaśnił ważność uchwalenia prowizorjum 2-mies., aby umożliwić członkom Izby udania się do swoich departamentów na wybory do władz miejskich.

—o—

PREZYDENT PRAGI PRZYBYWA DO WARSZAWY.

Warszawa, 22. kwietnia. (Tel. G. P) W sobotę przyjeżdża do Warszawy prezydent m. Pragi czeskiej dr. Karol Baxa.

Votum zaufania dla Painlevego.

Paryż. 22 kwietnia. (Tel. G. P.) Izba deputowanych uchwaliła 3 4 głosami przeciw 218 votum zaufania dla rządu. Prasa stwierdza, że Painlevé wystąpił z wyraźnym apelem do narodu, nawołującym do zgody i jedności ogólno-narodowej.

Herriot prezydentem Izby deput.

WYBRANY NIEMAL JEDNOMYŚLNIE.

Paryż, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Izba wybrała 266 głosami na 267 oddanych głosów Herriota prezydentem Izby.

Potworny spisek ujawniony w szczegółach.

Bolszewicy chcieli zamordować króla i rząd, rzucić Jugosławję na Bułgarję, utorować komunizmowi drogę na Bałkan.

Sofja. 22 kwietnia. (Tel. G. P.) Ostatecznie wykryto ruch całego spisku anti-rządowego w związku z zamachem w katedrze. Chodziło o zgładzenie króla i całego rządu, wywołanie ogólnej anarchji w kraju, wojny domowej, okupacji Bułgarji przez wojska jugosłowiańskie a całej zachwianie sytuacji samej Jugosławji po takiem wysłaniu wojsk po a granice kraju, wreszcie otwarcie drogi komunizmowi na cały półwysep bałkański. Sprawcy zamachu mieli przygotowaną ucieczkę do Rosji. Wszyscy uczestnicy zamachu są to komuniści. W akcji zaznaczył się też silny udział żydowskich elementów napływowych oraz byłych wojskowych dezerterów następnie ułaskawionych i osób skompromitowanych kryminalnie.

Pogłoski o dyktaturze wojskowej w Bułgarji.

Armja ogłosiła dyktatorem gen. Lazarewa.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 22 kwietnia. (Z) Z Sofji donoszą: Nadeszły tu wiadomości że armja bułgarska ogłosiła dyktaturę wojskową i oddała władzę w ręce gen. Lazarewa.

Wojsko internowało króla?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 22 kwietnia. (Z) Z Sofji donoszą: Pałac królewski został otoczony bardzo silnymi oddziałami wojska. Rozeszła się pogłoska, że król otrzymał zakaz opuszczania miasta i kraju.

Król Borys ucieka do Rumunji?

Wiadomość mało prawdopodobna.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (Z) Z Bukaresztu donoszą: Z powodu wypadków w Bułgarji król rumuński wstrzymał swój wyjazd do Francji. Jak słychać król bułgarski Borys nosi się z zamiarem wyjazdu do Rumunji, gdzie w Sinaja pragnie przeczekać burzę, jaka przeleciała nad Bułgarją.

Dramatyczne posiedzenie Sobranja.

Premier Cankow przemawiał ze łzami w oczach. — Manifestacja na cześć poległych. — Nawet opozycja staje po stronie rządu.

Sofja, 22. kwietnia. (Tel. G. P) Wczoraj o godz. 15 odbyło się posiedzenie Sobrania. W chwili, kiedy prezydent Sobrania otworzył posiedzenie, weszli ministrowie. Prezydent ministrów Cankow miał głowę obandażowaną i usiadł wśród burzliwych oklasków posłów ze stronnictwa rządowego. Także ministra wojny Wlkówa przywitano burzliwymi oklaskami. Wlkow wchodził na salę z trudnością przy pomocy jednego z żołnierzy. Wielu posłów nosi również bandaże.

Cankow wyraził żal, że w Bułgarji mógł się zdarzyć wypadek tak hańbiący i że Bułgar dał się użyć wrogom Bułgarji do zamachu. „140 osób poniosło śmierć w kościele, dziękujmy jednak Bogu, że ocalała przynajmniej Bułgarja. Zabitych zostało 14 generałów." (W tem miejscu posłowie powstali z miejsc.)

Cankow otarł łzy i mówił dalej: Rząd miał dobrą wolę działać pojednawczo, atoli odpowiedziano mu na jego dobrą wolę hańbiącym zamachem.

W Bułgarji nie powinno być obecnie innego stronnictwa, jak tylko stronnictwo dla uratowania ojczyzny. **Dziś ma władzę armja.**

Min. spraw wewn. Russef zakomunikował, że zakrystjan kościoła zeznał przed sądem wojskowym, iż Minkow przed zamachem zapewnił go, że po umieszczeniu maszyny piekielnej wyjedzie **automobilem poselstwa jugosław. zagranicę.** Wielkie wrażenie wywołała mowa Malinowa, który powiedział, ze wszyscy zdolni synowie ojczyzny powinni bronić kraju przed wrogiem. (Prezydent ministrów podszedł do Malinowa i wśród burzliwych oklasków uścisnął mu dłoń.)

Mówcy stronnictwa agrarnego potępili również terror. Przyjęto jednomyślne ustawę dotyczącą stanu oblężenia.

—o—

A WIĘC NIE BANDYCI, LECZ REWOLUCJONIŚCI.

Sofja, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Jak wynika ze śledztwa „bandyci", którzy zaatakowali samochód króla Borysa, byli to nie chłopi, lecz inteligenci rewolucjoniści. Na tydzień przed zamachem przybyli oni z Jugosławji, o czem świadczą pewne przedmioty, wypadkowo przez nich porzucone.

—o—

CHCĄ PORÓŻNIĆ DWU SĄSIADÓW.

Belgrad 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Donoszą z Sofji: Policja zawiadomiła posła jugosłow., że planowany jest zamach mający na celu wywołanie konfliktu pomiędzy Bułgarją a Jugosławią.

—o—

BUŁGARJI ZEZWOLONO NA ZWIĘKSZENIE ARMJI.

Paryż. 22. kwietnia. (Tel. G. P) Konferencja ambasadorów zezwoliła Bułgarji na zwiększenie o 7.000 ludzi stanu liczebnego milicji narodowej. Zezwolenie to jest czasowe i traci siłę z dniem 31. maja.

—o—

WIELKI SPISEK W HISZPANJI.

Paryż. 22. kwietnia. (Tel. G. P) Z Madrytu donoszą, że policja hiszpańska wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku przeciw Primo d'Rivera. Siedzibą spisku jest Malaga.

—o—

Sprawy kolejowe.

NOWA LINJA KOLEJOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Lwów. 22. kwietnia.

W okręgu Dyrekcji Kolejowej w Katowicach otwarto nową linję kolejową Pawłowice—Chybie dla ruchu osobowego i bagażowego. Linja ta łączy węzły kolejowe Pawłowice i Chybie przez stację pośrednią Strumień.

ZNIESIENIE ODCINKA KOLEJOWEGO.

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Kolei przystąpiono z dniem 1, kwietnia br. do rozebrania odcinka Uściług—Szpikołosy na wąskotorowej linji kolejowej Uściług—Uhnów (stacja w Małopolsce). Tem samem zniesiono stacje kolejowe Uściług Wąski, Horodło, Czerniawka, i Hrebenne Wąskie.

UŁATWIENIA DLA WYWOZU MIĘSA DO CZECHOSŁOWACJI I AUSTRJI.

Ministerstwo Kolei zamierza z wiosną zaprowadzić — o ile zajdzie potrzeba — zbiorowe turnusowe wagony dla przewozu drobnych przesyłek mięsa bez opakowania za granicę Państwa, w szczególności do Czechosłowacji i Austrji drogą przez Piotrowice. Wagony te kursowałyby na razie dwa razy na tydzień.

NOWY PRZYSTANEK OSOBOWY W OKRĘGU LWOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ.

Na linji kolejowej Sokal—Włodzimierz, między stacjami Sokal i Ulwówek, otwiera się nowy przystanek osobowy Cieląż ze sprzedażą biletów Na tym przystanku można będzie także nadawać bagaż za opłatą na stacji przeznaczenia.

—o—

Życie kupiectwa.

Czy to możliwe?

Kupiectwo lwowskie pokładało wielkie nadzieje w komisji sejmowej, wysłanej dla zbadania wymiarów podatkowych. — Niepokojące wieści. — Jednostronne informacje nie mogą dać komisji należytego naświetlenia.

Lwów, 23. kwietnia.

(jp). Kupiectwo i rękodzieło okręgu lwowskiej Izby skarbowej, a w pierwszej linji odnośne sfery we Lwowie pokładały wielkie nadzieje w komisji wydelegowanej przez Sejm dla zbadania wszystkich niewłaściwości, jakie są praktykowane u nas przy wymiarze podatku obrotowego.

Jak już donosiliśmy poprzednio, komisja została wydelegowana na skutek skarg i zażaleń wnoszonych do władz centralnych przez sfery interesowane. Można było zatem przyjąć jako pewnik, że komisja dopuści do głosu także podatników, aby zbadać słuszność ich zażaleń.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, to komisja ta uchwaliła nie przesłuchiwać ani organizacyj zawodowych, ani osób wymiarami poszkodowanych, ale ograniczyć się jedynie do zbadania aktów, które jej Izba skarbowa przedłoży. W ten sam sposób mają być przeprowadzone badania komisji na prowincji.

Wiadomość ta jest zaiste niepodobną do wiary, bo gdyby miała się ona sprawdzić, to zaiste szkoda byłoby trudu tych panów i kosztów, jakie wysłanie takiej komisji za sobą pociąga.

Przejrzenie aktów i wysłuchanie tylko jednej strony, tj. tych, którzy podatki wymierzali, bez wysłuchania drugiej strony, poszkodowanej, nie może doprowadzić do należytego wyświetlenia sprawy, o co właśnie przecież chodziło. Bo wszak pierwszą zasadą prawną jest „audiatur et altera pars“.

Opinja publiczna domaga się bezstronnego zbadania wymiarów podatkowych i przesłuchania stron poszkodowanych. Leży to zresztą także w interesie Państwa, skarbu, ładu i porządku. Inaczej, wyrobi się u ludności poczucie wielkiej niesprawiedliwości. Do tego ani Sejm, ani komisja wydelegowana przez Sejm, dopuścić nie może. Wyrażamy przekonanie, że pan minister Jerzy Michalski, jako przewodniczący tej komisji i panowie posłowie do takiego jednostronnego załatwienia sprawy nie dopuszczą. Jeśli komisja ma złożyć przed Sejmem sprawozdanie z wyniku swych badań i lustracji, to musi się ona oprzeć na pozytywnych danych a dojść do tego może tylko przez wszechstronne zbadanie sprawy, pozwalające na jej sprawiedliwą ocenę.

To też mimo niepokojących pogłosek, sfery interesowane nie tracą ufności, że komisja spełni należycie poruczone sobie zadanie.

Apel do dobrego serca Lwowa

Sierota po urzędniku państwowym, chcąc pomóc matce w wychowaniu licznego rodzeństwa, prosi o datki na maszynę. Ułatwi to sierocie zarobkowanie. Przyjdźmy jej więc z pomocą skuteczną a rychłą. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje redakcja „Gazety Porannej“ (ul. Chorążczyzny 21.)

Sowiety gwałtownie kokietują Francję.

Nadzieje różowe związane z wstąpieniem do gabinetu p. Caillaux

(Telefonemat wł. „Gazety Por.)“.

Pogranicze sow., 22 kwietnia

Z Moskwy donoszą: Cała prasa sowiecka wita z wielkiem zadowoleniem wejście Caillaux w skład nowego gabinetu francuskiego. Szczególne znaczenie przywiązuje ona do oświadczenia nowego kierownika finansów francuskich, że uważa jak najrychlejsze zawarcie układu gospodarczego z Sowietami za pierwszy swój obowiązek w akcji sanacji stosunków ekonomiczno finansowych we Francji. Wedle nadesłanych przez Krassina wiadomości, rokowania francusko-sowieckie już w dniach najbliższych wejdą na tory realne, gdyż poglądy Caillaux, wypowiedziane w przedwstępnych rozmowach prywatnych, dają się całkowicie pogodzić z ogólnemi dyrektywami Moskwy. Prasa zaznacza z naciskiem, że wogóle ostatnie przesilenie francuskie winno się przyczynić do znacznych a doniosłych zmian w całokształcie polityki międzynarodowej, szczególnie zaś w dziedzinie stosunków z Sowietami. Tendencja kokietowania Francji potęguje się jeszcze bardziej w kołach sowieckich w związku z zupełnem nieudaniem się planów zacieśnienia stosunków przyjaznych z Niemcami.

Kobieta-tygrys znowu próbowała uciec.

Do ucieczki ze szpitala „zmusił ją“ posterunkowy. — Przesłuchiwana symulowała atak konwulsyjny. — Korzystając z wybiegnięcia po wodę, próbowała uciec. — Oświadcza stanowczo, że ucieknie.

Lwów, 23 kwietnia.

(v) Demoniczna zbrodniarka, Janina Zbońska, o której ujęciu wśród tajemniczych okoliczności po jej ucieczce ze szpitala wczoraj donosiliśmy próbowała znowu wymknąć się z rąk policji.

Przesłuchiwana zaraz po przyprowadzeniu jej do policji oświadczyła Zbońska, że do ucieczki skłonił ją a nawet zmusił posterunkowy, który ją dozorował w szpitalu. Po tem zeznaniu wyrafinowana zbrodniarka osunęła się na ziemię i dostała ataku konwulsyjnego, piana ukazała się na jej ustach, poczem omdlała. Okazało się jednak, że Zbońska symulowała doskonale. Przy bliższych oględzinach rzekomo chorej aresztantki spostrzeżono na jej szyji skręcony sznurek, który był widocznie środkiem pomocniczym dla ułatwienia symulacji.

W chwili, gdy posterunkowi w przypuszczeniu że naprawdę jest chorą, wybiegli po wodę i krople orzeźwiające, Zbońska zerwała się z podłogi i podbiegła do okna. W tym momencie przytrzymano ją.

Po nieudałej próbie Zbońska zrobiła się jeszcze cięższej chorą i domagała się bezzwłocznego odwiezienia do szpitala. Ze względu na zabezpieczenie się przed ponownemi próbami ucieczki potwornej zbrodniarki umieszczono ją w celi więziennej pod strażą wzmocnioną. Zbońska mimo wszystko oświadcza stanowczo, że musi uciec.

Z sali sądowej.

Sensacyjna rozprawa mamy Stachurskiej

„La maison Stachurska“ zrobił furorę wśród publiczności sądowej. — Dlaczego adwokaci tak masowo rzucili się do obrony „filantropki“? — Synek utrzymuje się z funduszów matki, a matka z jakich? — Rozprawę odroczono.

Lwów, 23 kwietnia.

(—) Wczoraj w sadzie karnym w sekcji III, przed r. Jasińskim stanęła Wiktorja Stachurska lat 52 i syn jej 29-letni Edward oskarżeni o przekroczenie z § 512 t. j. stręczenie do nierządu. W małej salce rozpraw zgromadziło się wiele osób ze sfer prawniczych a w szczególności sędziowie i adwokaci, którzy przybyli w oczekiwaniu sensacji.

Charakterystyczne jest, że do obrony Stachurskiej i jej syna zgłosiło się także mnóstwo adwokatów, że sędzia Jasiński polecił dyrektorowi kancelarji spisanie nazwisk tych adwokatów na arkuszu papieru. W końcu rola ta przypadła adw. dr. Rollerowi.

Przesłuchana Stachurska zeznawała z niezwykłą pewnością siebie i zaprzeczyła wszystkim stawianym jej zarzutom. To samo uczynił jej syn, twierdząc, że utrzymuje się z funduszów swej matki. Celem przesłuchania świadków a to urzędnika pol. Przystawa oraz kilku „pensjonarek“ rozprawę odroczono.

Złoczyńcy w złoczowskim powiecie.

(Od naszego korespondenta).

Złoczów, w kwietniu.

(—) We wsi Konty pow. Złoczów, grasowała długi czas szajka złodziejska, która popełniła liczne kradzieże, a nawet dokonała rabunku na osobie robotnika Supranowskiego. Ludność miejscowa miała podejrzenie na kolonistów, dopiero onegdaj post. Pastulski i Grzesik po dłuższych poszukiwaniach schwycili złodziei w osobach Wasyla Cycaka i Mikołaja Bakuna, których odstawiono do sądu w Złoczowie.

Kursa wakacyjne uniwersytetu we Florencji.

Lwów, 23. kwietnia.

Uniwersytet florencki zwrócił się do Koła polsko-włoskiego im. Leonarda da Vinci w Warszawie z prośbą o podanie w Polsce wiadomości o kursach letnich, które organizuje w okresie od 15. lipca do 31. sierpnia z programem obejmującym język włoski, literaturę, specjalny kurs o Dantem, historję Włoch, historję sztuki i muzyki włoskiej, ekonomję polityczną, wykłady pojedyńcze z różnych dziedzin, zwiedzanie muzeów i pamiątek, oraz wycieczki, prowadzone przez specjalistów. Do przyjęcia nie jest wymagany żaden cenzus naukowy, ani świadectwo. Opłata za kursa wynosi 150 lirów, za dyplom, do którego daje prawo zdany końcowy egzamin, dopłaca się 50 lirów. Dla słuchaczy poczynione będą wszelkie ułatwienia, zniżka cen mieszkaniowych itd. We wszystkich tych sprawach pośredniczy Koło polsko-włoskie, które stara się zjednoczyć akcję na gruncie polskim w celu uzyskania pewnych ułatwień i ze strony władz polskich. Osoby, wybierające się do Florencji, zechcą zatem zwrócić się do Koła polsko-włoskiego „im. Leonarda da Vinci: Warszawa, Marszałkowska 117, podając dokładnie nazwisko swoje i adres, aby mogły być we właściwej chwili powiadomione, gdy akcja wstępna zostanie załatwiona i aby mogły korzystać ze wszystkich uzyskanych ulg.

Na marginesie.

JAKIE CNOTY WYRABIAĆ NALEŻY W MŁODEM POKOLENIU?

Lwów, 23. kwietnia.

Rzecz sie miała w jednym z zakładów wychowawczych dla dziewcząt. Nauczycielka, bardzo lubiana przez uczennice, pewnego dnia rozdzielała na prawo i lewo same złe noty. Krótko stawiała pytanie i na pierwszą odpowiedź, bez komentarzy mówiła: źle, siadaj — i tak dalej i dalej...

Uczenice, sterroryzowane, zamieniały ze sobą zdziwione spojrzenia... ale żadna nie zdobyła się na protest.

Przy końcu godziny nauczycielka już ze złagodzonym wyrazem twarzy zwróciła się do uczenic: — Jak to? Czyż wy przyjmujecie bez sprzeciwu swoją niesprawiedliwość? Czy nie macie odwagi upomnieć się o wasze prawo? Jak że w takim razie będziecie umiały dać sobie radę z życiem, jak walczyć o dobro i sprawiedliwość?... Słuszną jest rzeczą, abyście miały szacunek dla waszych przełożonych, ale powinnyście umieć także bronić się przed krzywdą i czuć swoją wartość...

Ta metoda pedagogiczna jest rzeczywiście czemś zupełnie świeżem i zapewne spotka się z rozmaitą oceną wśród kół nauczycielskich oraz u publiczności. Bezwątpienia wolność sądu i odwaga cywilna są cennymi zaletami, ale czy w naszych warunkach i przy naszej bardzo silnej skłonności do indywidualizmu nie jest raczej wskazane rozwijanie karności i posłuchu dla autorytetu.

J. P.

SOWJECKA GAZETA „BEZBOŻNIK“.

Moskwa, 22. kwietnia. (Tel. G. P.) Rozpoczęły się tu obrady pierwszego ogólno-związkowego zjazdu sowjeckich korespondentów i publicystów antireligijnej gazety moskiewskiej „Bezbożnik“ z udziałem 250 delegatów. Anti-religijny zjazd został zorganizowany przez ludowy komisarjat oświecenia publicznego.

Z dnia.

NIE WOLNO NAM POGRĄŻAĆ SIĘ W APATJI.

Lwów, 23. kwietnia.

W naszych organizacjach i stowarzyszeniach społecznych utrzymuje się piękny zwyczaj święcenia uroczystych świąt, związanych z szanownymi, przez tradycję przekazanymi zwyczajami, jak w pierwszej linji Boże Narodzenie i Wielkanoc, wspólnem zebraniem, które ma cechę jakby rodzinnego święta.

Zebrania takie przyczyniają się niemało do zacieśnienia spójni, łączącej daną organizację, do ożywienia jej duchem łączności i solidarności, a wiec cnoty tak bardzo właśnie cennej dla naszego, polskiego społeczeństwa.

Obecnie właśnie organizacje nasze znajdują się w tym okresie... Wspólne święcone jest tem ogniskiem, w którem mają zaczerpnąć wszyscy członkowie danej instytucji ciepła i ognia, aby płomyk myśli przewodniej, który jej przyświeca ożywiał także ich serca, kierował ich wolą i czynem.

Szanowny, piękny to obyczaj...

To też z ubolewaniem stwierdzić należy, że w ostatnich czasach przejawia się w wielu instytucjach zobojętnienie dla tego pięknego zwyczaju, zwłaszcza wśród młodszych członków organizacji.

Na tegorocznem Święconem w Sokole-Macierzy zebrało się zaledwie trzydzieści kilka osób.

Znamienny to wielce, a ujemny objaw, nad którym nie można przejść do porządku.

Co dziś bawi i pociąga nasza młodzież?

Odpowiedź na to dadzą wypełnione aż po brzegi kina, czerń nieprzebranych tłumów śledzących z gorączką i wybuchami namiętności przebieg rozmaitych meczów sportowych.

Nie potępiając samych w sobie tych zainteresowań, ubolewać jednak należy, że na nich kończy się horyzont, że tak rzadko kiedy błyska na nim promienna zorza ideału...

Nie mówię już o tej „złotej młodzieży", której karty oby były jak najmniej liczne w księdze naszej przyszłości narodowej...

Ale właśnie mam na myśli te inną, w której nie zagasły iskry szlachetnych dążeń, poczynań, zrozumienia socjalnych i narodowych obowiązków.

Ta młodzież powinna się skupić w sobie i wypromienić z siebie energię — nie zasklepiać się w apatji i nie poprzestawać na imiennem należeniu do ideowych instytucji. Powinna stanąć ramię przy ramieniu, jako zawsze i wszędzie widomy huf. Bo tylko taki może wywierać siłę atrakcyjną na innych — tylko taki może być werbownikiem armji siły i tężyzny narodowej.

J. P.

—o—



ZIMOWY KOSTJUM PŁYWACKI.

Najlepszy pływak niem. Otto Kemmeritzky skonstruował kostjum ułatwiający training pływacki nawet w zimie bez obawy przeziębienia się. Rycina przedstawia wynalazcę, płynącego na wznak i zajętego lekturą.

Zapowiedź awantur ruskich w Sejmie.

Powód: masowe aresztowania na Wołyniu.

Lwów, 23 kwietnia.

(W.) W tutejszych politycznych sferach ruskich twierdzą, że ukraińscy posłowie zamierzają na najbliższem posiedzeniu Sejmu, zatakować Rząd, za zarządzenie masowych, a wedle ich przekonania bezpodstawnych aresztowań inteligencji i włościan ruskich na Wołyniu. W tej sprawie ogłosił senator Czerkawskij w „Dile". w imieniu ukraińskiej parlamentarnej reprezentacji w Sejmie i Senacie obszerny protest, któ y jednak uległ w całości konfiskacie.

Jak nas informują, aresztowania te zarządzone zostały wskutek wykrycia rozgałęzionej silnie po całym Wołyniu szajki komunistycznej.

Proszę o głos!

JAK MOŻNA UPROŚCIĆ URZĘDOWANIE BIURA MELDUNKOWEGO?

Lwów, 23. kwietnia.

Uzyskanie we Lwowie pożądanego adresu jest połączone z wielkiemi niedogodnościami. Niema na to innego sposobu, jak zgłoszenie się o dany adres do biura meldunkowego w dyrekcji policji. Naraża to interesenta na długie i nieprzyjemne wyczekiwanie przy okienku, lub też konieczność posłużenia się osobnym wysłańcem, co znów pociąga znaczne koszta.

To utrudnienie w zdobyciu adresu jest zupełnie zbyteczne.

Najprostszą rzeczą byłoby wprowadzenie urządzenia, znanego w dużych miastach zagranicą, np. we Wiedniu, a polegającego na załatwianiu tych spraw drogą listową.

W Wiedniu naprzykład można nabyć w każdej trafice kartkę z odpowiedzią, tj. podwójną, którą wysyła się do biura meldunkowego. Na kartce tej jest kwestjonarjusz, na którym wysyłający umieszcza szczegółowe daty jakie podać może co do osoby czy instytucji, której adres chce otrzymać. Biuro meldunkowe wpisuje na drugiej kartce bardzo szczegółową, dokładną odpowiedź i odwrotną pocztą wysyła ją pytającemu. Kartka z zapłaconą odpowiedzią (podwójna), z których jedna jest zaopatrzona we wszystkie szczegółowe daty, jakie podać może pytający, a którą nabyć można w każdej trafice, ułatwia znacznie ten tu u nas tak bardzo kosztowny co do czasu proceder, albowiem biuro meldunkowe odwrotną pocztą daje odpowiedź bardzo szczegółową i dokładną.

Korzyść z takiej inowacji, gdyby ją zaprowadzić chciano, byłaby podwójną. Przedewszystkiem znaczne zaoszczędzenie na czasie i ustałby niemożliwy wprost natłok ludzi czekających swej koleji, co tylko niecierpliwi urzędników. Także z punktu widzenia hygieny, tego rodzaju zbiorowisko ludzi gniotących się wzajemnie nie jest bynajmniej wskazanem.

A. W.

—o—

Feljeton „Gaz. Por." z d. 24. 4 1925

ANDRE COUVREUX. 25

Inwazja Makrobów.

Przyjrzawszy się odłamkowi, wydobytemu z nej rany, zaopiniował, iż plama, którą poczytywaliśmy za siedzibę narządu wzrokowego makrobów, jest niewątpliwie szczątkową pozostałością narządu właściwej tworom tym segmentacji, czyli pączkowania *).

— To szczegół niesłychanie interesujący! — wołał uczony, uniesiony tematem. — Ach, ten Tornada, ten Tornada! Co za umysł genialny!

W zachwyty jego padła rozdźwiękiem żałośna skarga Zuzanny. Pomimo całej dotychczasowej dzielności młody jej organizm nie mógł się oprzeć wymaganiom głodu. Co do mnie, ani mi się śniło unosić nad genialnością Tornady, sprawcy tylu doznanych już osobiście i tylu zaobserwowanych dokoła cierpień i niedoli: tem więcej, że głód mojej narzeczonej udzielił się i mnie, a moje ministerjum spraw wewnętrznych gwałtownie przypominać zaczęło, że od 24 godzin nie miałem — ja, zarówno jak towarzysze moi — w ustach nic więcej, jak parę bułeczek, nieco owoców i szklaneczkę „coco". Ale skąd dostać coś do zjedzenia? Jak wejść do którego z licznych, pozamykanych obecnie sklepów, w których kryła się niewątpliwie moc zapasów, pozostawionych na łaskę i niełaskę?... Zszedłem na rekonesans w ulicę. Uderzyłem tu i tam w żelazne rolety hermetycznie pozamykanych składów, które mi głuchem odpowiedziały milczeniem. Pojąwszy bezskuteczność mych platonicznych usiłowań, zasiadłem do mego garażu, zaopatrzyłem się w nim w przybory, które miały okolicznościowo przeistoczyć się w narzędzia złodziejskie i z ich pomocą włamałem się do apartamentów domu, który zamieszkiwałem. Spiżarnie wszystkie pustką ziały, niestety, i tylko w kredensie jednego z mieszkań 4-go piętra znalazłem sporą paczkę czekolady, którą — naturalnie — skwapliwie schwyciłem. W loży portjera, która również nie ostała się przed mymi poszukiwaniami, dopadłem resztek sera, nieco konfitur i kawał zczerstwiałego chleba, czem też nie pogardziłem. Zabrawszy łupy moje, uniosłem je jak skarb najdroższy na górę, by swoim i sobie lukullusową sprawić biesiadę.

Po tym posiłku wyszliśmy, wytężając słuch w kierunku zachodnim, skąd jednak żadne podejrzane nie doszły nas odgłosy. Wybiła właśnie 4-ta po południu. Cudowne słońce roztaczało swe blaski nad miastem, tkniętem hydrą śmiertelnej trwogi, przeciwstawiając on przepych rozkwitającej wiosny udręce ludzkiej niedoli. Szliśmy ulicą Passy, kierując się ku Sekwanie. P. Vernet, jak z krzyża zdjęty po swej porannej przejażdżce, ledwo powłóczył nogami. Pełni współczucia dla naszego staruszka, podtrzymywaliśmy go pod ręce oboje. Nękani świadomością pobliża makrobów, dyskutowaliśmy w drodze nad spustoszeniem, jakie sieją w swym pochodzie i nad sposobem ich okręcania się w powietrzu dokoła swej osi, przyczem opadając następnie na ziemię, druzgocą ciężarem własnym potężne budowle. Z natury rzeczy nasuwała się tedy kwestja znalezienia dość bezpiecznego schronienia.

— W piwnicy — proponowała Zuzanna.

— Nie, odparłem. Zbyt długie są te ich odnogi, dosięgłyby nas i tam z pewnością.

— A więc wychodźmy na wieżę Eiffla — zawołał p. Vernet, wskazując wysoko w górę strzelające dzieło genialnego architekty. — Dochodzimy do niej właśnie. Konstrukcji, jak ta, monumentalnej nie dadzą przecie rady, trąby ich zaś nie dosięgną nas na wysokości pierwszego piętra. C. d. n.

*) Rozmnażania się. Przyp. tłum.

Horoskopy targowe.

Lwów, 23. kwietnia.

I.

Pierwsze, drugie... dziś piąte już Targi Wschodnie.

Zdaje się to tak niedawno, jak tworzono je, że to parę tygodni temu, jak zaczęto mówić wogóle o Targach w Polsce, dziś już instytucja o ustalonej sławie, powszechnem wzięciu, światowem znaczeniu. Niedługo, za parę miesięcy piąte Targi Wschodnie otworzą swe bramy. Znowu napłynie tłum wystawców, zaroją się zwiedzający i kupujący.

Warto więc już dzisiaj zastanowić się nad rolą Targów Wschodnich w gospodarstwie państwowem. Znaczenie wszelkich Targów, czy to specjalnych, czy ogólnych, jak lwowskie, jest podwójne. Krajowe wewnętrzne, lokalne i światowe, zewnętrzne, międzynarodowe.

Dotychczasowe targi poznańskie ograniczały się przeważnie do tej pierwszej roli, lwowskie odrazu zakrojone na szerszą miarę, objęły szersze horyzonty i przypuściły atak, by zająć pozycję międzynarodową. Atak ten był skuteczny. Pomijam już znane cyfry o udziale zagranicy, przypomnę tylko cyfry, ogłoszone przez biuro targów barcelońskich, które wskazują, że co do ilości wystawców 10-te, co do liczby zwiedzających 13-te, a co do wysokości transakcji 16-te na świecie zajmują miejsce. Widzimy więc, że Targi Wschodnie stanęły pewną nogą i żywo nad spełnieniem swej roli się zakrzątnęły.

Gdy tworzono placówkę lwowską, oczy wszystkich skierowane były na Rosję. Obiecywano sobie po handlu z Rosją sowiecką bardzo wiele; prasa w czasie pierwszych lat Targów Wschodnich wzywała do energicznej akcji w tym kierunku. „Słowo Polskie“ w sierpniu 1922 pisało... „pomijając, że rynek południowo-rosyjski stoi jeszcze otworem i w swem dziewictwie czeka tylko na zdobywcę, możemy liczyć na powodzenie i dlatego, że z powodu niedrogiego transportu towar nasz będzie znacznie tańszy od ewentualnie via Petersburg nadsyłanego towaru prowencji niemieckiej lub angielskiej. Nasz własny interes każe nam zwracać się ku południowi Rosji. Zrozumieli tę doniosłość naszej południowej drogi na Wschód inicjatorowie „Targów Wschodnich“ we Lwowie i stworzyli placówkę, której zadaniem być tą odskocznią i podstawą do dalszej akcji“.

Uwagi powyższe nie straciły na aktualności; nic z wyjątkiem chyba faktu, że na rynek rosyjski wdarli się inni bez naszej pomocy. Tembardziej jednak obowiązkiem naszym jest rozszerzyć swe wpływy na rynku rosyjskim. Na trzech już z kolei Targach Wschodnich byli obecni przedstawiciele rosyjskiego państwowego monopolu handlowego, którzy trafnie ocenili wygodną formę, jaką dla nich specjalnie przedstawiają targi jako źródło zakupów. Doświadczenie to wskazuje zatem, że nikłe stosunkowo cyfry ilustrujące w bilansie handlowym nasz handel z Rosją nie powinny nas zrażać, lecz raczej zachęcać do nowych wysiłków. Dotychczasowe plony wykazały, że Targi Wsch. posiadają wielką zaletę, którą śmiało można nazwać szczytem umiejętności życiowej tak u jednostek, jak u instytucji, tj. zdolność dostosowania się do warunków życia.

Gdy spostrzeżono, że handel z Rosją nie przybrał spodziewanej rozpiętości, Targi rozszerzyły swój front i z pierwotnie planowanej eksportowo-tranzytowej placówki, stały się instytucją o znaczeniu tak importowem jak i eksportowem. Innemi słowy, nabrały znaczenia zarówno krajowego jak i międzynarodowego, dowodem tego cyfry: udział zagranicy wzrósł z 13% w roku 1922 na 24% w r 1924

Znaczenie importowe Targów zaznacza się właśnie w tym wzmożonym udziale zagranicy. Jużto kraje wprowadzone na naszym rynku, a więc Niemcy, Austrja, Czechosłowacja dla utrzymania i rozszerzenia swych wpływów, jużto kraje „nowe“, jak Francja, Szwajcarja, Włochy, Szwecja, dla zapoznania się z rynkiem, obsyłają Targi Wschodnie.

Jedwabne „dessous“ żony Jajecznika

zaprowadziły parę małżeńską do kryminału.

Madame Jajecznikowa srodze dotknięta pytaniem sędziego, wyłuszcza swe gusta: Jest żoną robotnika, ale „były czasy, że si chodził w kapeluszu i w jedwabnej kiecce“. — Wytworna dama została uwolniona, Jajecznik odpokutuje za jedwabne majtki.

Echa kradzieży w Tow. spedycyjnem „Wawel“.

Lwów, 23 kwietnia.

(t) Przed Senatem orzekającym sądu karnego stanęli wczoraj 37-letni Semko Jajecznik, obwiniony o systematyczne okradanie towarzystwa spedycyjnego „Wawel“, oraz żona jego, Marja, obwiniona o ukrywanie skradzionych rzeczy.

Jak swego czasu donosiliśmy w styczniu, z wozu „Wawelu“, rozwożącego towary po mieście, zginął duży bal manufaktury bawełnianej. Aresztowano podówczas wszystkich konwojentów wozu, między nimi i Jajecznika, który pracował jako robotnik dzienny we firmie od grudnia ub. r. Przeprowadzona u Jajecznika rewizja domowa ujawniła cały magazyn towarów galanteryjnych i garderoby, od jedwabnej bielizny damskiej.

Jajecznik, indagowany w poli ji, przyznał się do kradzieży. W śledztwie sądowem wyparł się jednak kradzieży balu z materjałami, przyznał się jedynie do kradzieży niektórych drobiazgów.

W czasie rozprawy wypierał się w dalszym ciągu. Tosamo czyniła jego żona, która odpowiadając z wolnej stopy, zjawiła się w sali sądowej wraz ze swoją małą córką. Zgodnie twierdzili oboje, że znalezione u nich przedmioty nabyli za zapracowane pieniądze w sklepach. Sędziowie nie dawali jednak wiary ich twierdzeniom. Nieprawdopodobnem wydawało się, by dzienny zarobnik ledwo mogący zapracować na chleb, kupował żonie jedwabne kombinacje, duńskie rękawiczki, nocne crep-dechinowe koszule i t. p.

Na tem tle wywiązała się ożywiona dyskusja pomiędzy przewodniczącym rozprawy a Marją Jajecznikową.

— Powiedzcie mi, kobieto, na co wam było potrzeba torebki „Bajaderka“, w której znajduje się lustereczko, puszek do pudru i karmin do ust? Przecież, jak widzę, nie jesteście elegancką damą, ale schorowaną wyrobnicą! — mówił sędzia.

Jajecznikowa uczuła się silnie dotknięta:

— Ta niech Wysoki Trybunał nie myśli, że ja zawsze była taka zbiedowana. Ja dawniej chodziła w kapeluszu i umiała nosić jedwabne koszule.

Pomimo zapewnień Jajecznikowej ani Trybunał ani przysłuchująca się rozprawie publiczność nie mogła uwierzyć jej słowom.

Po przesłuchaniu świadków Trybunał zasądził Semka Jajecznika na 3 miesiące więzienia, żonę zaś uwolnił. Ze względu na chorobę żony Trybunał na wniosek obrońcy odroczył Jajecznikowi wykonanie kary.

Obwinionych bronił adw. d. Fern.

Mimochodem.

O TYCH, KTÓRZY NIE CZYTAJĄ.

Lwów, 23. kwietnia.

Kultura zatacza coraz szersze kręgi, całe warstwy ludności, do niedawna uśpionej, nie odczuwającej rozkoszy oświaty i wiedzy, igną do jej rydwanu, mimo to natykamy się jeszcze ciągle na osobników, którzy „nie z książki czerpią mądrość, ale z życia“. Paradoks to tylko, pokrywający mniej lub więcej zręcznie lenistwo umysłowe, które przeciwstawiło książkę życiu, nie zastanawiając się nawet nad niedorzecznością i płytkością tego rodzaju „poglądu“.

Warto przypomnieć sąd Goethego o takich mędrcach życiowych.

„Wyrzekł ktoś: Ja do żadnej szkoły
(nie należę.
Niema mistrza, z którego pragnąłbym
(brać wzory.
Z niemniejszą troskliwością myśl moja
(się strzeże
Umarłych naśladować i wkraczać w
(ich tory.“
To znaczy, dając słowom wyrazistszą
(postać:
Ja na własną rękę chcę głupcem po-
(zostać.“

Jakiež to zło straszliwe szerzy się w naszych czasach przez groźny kult niekompetencji, zawsze idący w parze z pewnością siebie ludzi, którzy się nie uczą, którzy lekceważą książkę. Pierwszym obowiązkiem osób stości, postawionych na wybitnych stanowiskach jest wiedzieć, czego się nie wie i to we wszystkich dziedzinach życia. Tutaj niezbędną towarzyszką: informatorką staje się przedewszystkiem książka. Bez książki nie można dziś budować i umacniać machiny państwowej.

Człowiek myślący i dbający o swoją godność, odpowiedzialny za swe czyny, żyć bez książki nie może, pięknie i trafnie wypowiedział się też wielki historyk angielski Gibbon: „Za skarby Indji nie oddałbym mego zamiłowania do książki.“

Książka nie jest więc przeciwstawieniem życia. Jest ona raczej jego uzupełnieniem i wykształceniem.

—o—

† Edwin Płażek.

Lwów, 23 kwietnia.

Zgasł w naszem mieście cicho, po długiej ciężkiej chorobie, człowiek wielkich zasług i sumiennej, wieloletniej pracy. Gdy w r. 1863 zagrała w ostępach leśnych trąbka bojowa, znalazł się w szeregach powstańców i ś. p. Edwin Płażek. Z kolei staje do pracy na rozmaitych posterunkach, zawsze służąc innym przykładem obowiązkowości. Kończy karjerę służbową na stanowisku Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

Posłował do Rady państwa w Wiedniu, był honorowym członkiem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwa pedagogicznego, honorowym obywatelem miast Złoczowa, Sokala i Kamionki Strumiłowej. Zmarł w 83 roku życia. W dniu wczorajszym odprowadziły jego śmiertelne szczątki na cmentarz Łyczakowski liczne rzesze tych, którym służył chętną radą i pomocą.

NADESŁANE.

Z muzyki.

Koncert skrzypka J. Thibauda.

Lwów, 23. kwietnia.

Po wielkich sukcesach, odniesionych w Filharmonji warszawskiej, zawitał do nas Jacques Thibaud, jeden z najwybitniejszych wirtuozów francuskich i rywal najsłynniejszych mistrzów smyczka. Urodzony w r. 1880 w Bordeaux, bardzo wcześnie poświęcił się zawodowi wirtuozowskiemu, przebywał kilka lat w Paryżu jako koncertmistrz orkiestry symfonicznej Colonne i wsławił się na obu półkulach świata jako artysta współdziałający w słynnem Trio Cortot—Thibaud—Casals. W Polsce grał po raz ostatni przed laty kilkunastu.

W programie recitalu, który odbył się 21. bm. staraniem imprezy Tuerka w sali Polsk. Tow. muzycznego, ukrywał się komplement, dyskretnie podany publiczności lwowskiej i jej muzykalności. Z rejestru dzieł, tu uwidocznionych, wyeliminował znakomity artysta starannie wszelkie chociażby ślady błyskotliwości — tej nawet, która harmonizuje zazwyczaj z dystynkcją poważnych popisów koncertowych — a pozostawił tylko dzieła par excellence klasyczne i pomnikowe, lub takie, które — jak np. A-dur sonata Cezara Francka — cieszą się widocznie uznaniem koncertanta. Thibaud należy do tych wielkich i poważnych reprezentantów sztuki odtwórczej, którzy grają przedewszystkiem dla siebie, a później dopiero dla szerszej publiczności, a do wykwintnych i uduchowionych jego interpretacyj możnaby zastosować dewizę: „Car tel est mon bon plaisir“. Dzięki jednak szczytowemu wydoskonaleniu gry utwory nawet najpoważniejsze lub nieraz niedostępne dla wszystkich sfer publiczności — w czarujący sposób wykonane — wywołują ogólny podziw i torują sobie drogę do serca słuchacza. Wspomnieć tu wypada również o dziełach J. S. Bacha, dostępnych wprawdzie dla każdej muzykalnej jednostki, lecz — jako kompozycjach na skrzypce solo — z powodu ustawicznych arfowanych akordów, często nużących i niestrawnych. Mistrzowski artyzm Thibauda upiększa te koloryty brzmienia do możliwego maximum. Nie słyszałem nigdy słynnej „Chaconny“ tak wspaniale wykonanej tym razem fascynującej audytorjum.

Do interpretacji dzieł klasycznych posiada wogóle Jacques Thibaud wszelkie i wyjątkowe warunki. Ton istotnie nie największy na punkcie wydatności, nadzwyczajnie jest rzewny i ciepły, kantylena, przepysznie prowadzona, zasługuje na miano hors concours, finezyjność gry niezwykła, elegancja frazowania i opracowanie szczegółów typowo francuskie. Powyżej wymienione czynniki i zalety — łącznie z techniką opartą o nieomylną intonację i z wysokim romantyzmem cechującym grę koncertanta — znalazły swój wyraz przedewszystkiem w Corellego „La Folia“, następnie też w prześlicznych transkrypcjach Kresslera i kilku krótszych utworach, wykonanych we Lwowie po raz pierwszy.

Dzięki w znacznej części współudziałowi artystycznemu pianisty dra Edw. Steinbergera wywołało świetne i nastrojowe wykonanie sonaty C. Francka sporo rzetelnie zasłużonych oklasków. Piękna technika i wykwintna wogóle gra p. Steinbergera dostosowały się znakomicie do intencyi koncertanta.

Sukces skrzypka Thibauda był wielki, a oklaski, zwłaszcza pod koniec produkcji entuzjastyczne, zniewoliły artystę do dorzucenia licznych dodatków, na czele których stanęła — gdy ma być mowa o intenzywności doznanych wrażeń — prześliczna interpretacja walczyka Brahmsowskiego.

Publiczność zgromadziła się — mimo równoczesnego przedstawienia opery — dość licznie.

Fr. Neuhauser.

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

(Od naszego korespondenta.)

Taryfa opłat metrykalnych. — Śp. Juljusz Baj ofiara pojedynku amerykańskiego. — V Targi Wschodnie. — „Clo-clo“ w obsadzie [illegible]skich.

Przemyśl w kwietniu.

Starostwo ogłosiło taryfę opłat za poszczególne funkcje tutejszego izr. urzędu metrykalnego, który dotychczas pobierał należytości wedle swobodnego widzimisię swego kierownika. Licząc się z tym stanem rzeczy starostwo wezwało, aby mu donosić o wszelkich przekroczeniach wspomnianego urzędu metrykalnego.

V. Targi Wschodnie we Lwowie wzbudziły wśród tutejszych sfer kupieckich i przemysłowych bardzo żywe zainteresowanie. Wedle niezawodnych oznak należy przypuszczać, że udział wystawców będzie bardzo znaczny.

Pogrzeb śp. Juljusza Baja, który zginął śmiercią samobójczą, odbył się w niedzielę, 19. bm. przy udziale ogromnych tłumów publiczności.

Wedle krążących pogłosek padł śp. Baj, młodzieniec liczący 21 lat, słuchacz trzeciego roku medycyny, ofiarą pojedynku amerykańskiego. Wyciągnął on w krytycznym dniu wieczorem czarną gałkę — a w pół godziny później odebrał sobie życie. — Tragedja, która się rozegrała z pobudek uczuciowych, wstrząsnęła opinją tem głębiej, że desperat był jedynem dzieckiem pp. Bajów.

Teatr pp. Pilarskich odegrał tu z dużem powodzeniem kasowem operetkę „Clo-clo“ w sali Domu Robotniczego.

Kronika kołomyjska.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja w kwietniu.

Przeciw zamierzonemu zwinięciu Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Kołomyji i przeniesieniu go do Tarnopola odbył się w niedzielę, 19. bm. w sali Kasy oszczędności wiec protestacyjny. Wiec ten, któremu przewodniczył inż. Biskupski, zgromadził licznych obywateli z wszystkich sfer i dowiódł, że wspomniana instytucja cieszy się zaufaniem i uznaniem wszystkich. Okazało się że notatka „Gazety Niedzielnej“, poddająca krytyce działalność tut. Oddz. BGK., podyktowana była osobistą animozją. Przeciw tego rodzaju „ocenie“ działalności poważnej instytucji, zaprotestował na łamach „Gazety Kołomyjskiej“ cały szereg organizacji i stowarzyszeń społecznych, handlowo-przemysłowych, rękodzielniczych, gospodarczych i bankowych.

Wszystkie te instytucje stwierdzała zgodnie, że Oddział Banku Gosp. Kraj. w Kołomyi wyczuwa potrzeby placówek spółdzielczych, przemysłowych, handlowych i rolniczych i niesie wszechstronną pomoc finansową w miarę swoich zasobów, we wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Oddziałowi temu zawdzięczają zorganizowanie i pomoc finansową spółdzielnie, zrzeszające drobnych rolników i polskich rękodzielników; Oddział współpracował w organizacji Związku kupców polskich i udzielał pomocy kredytowej wszystkim polskim firmom przemysłowym i handlowym.

Zwinięcie tut. Oddziału B. G. K. i przeniesienie go do wojewódzkiego Tarnopola, nie mającego większych fabryk ani przedsiębiorstw przemysłowych, byłoby ruiną dla przemysłu, handlu i rękodzieła, rozwijającego się pomyślnie w tej części kraju.

Wiec był silnym, energicznym i stanowczym protestem przeciw zakusom Centrali na Oddział kołomyjski, a uchwalone przez aklamację rezolucje żądają pozostawienia tego Oddziału w Kołomyji jako ośrodku ekonomicznym Pokucia.

Na wiecu przemawiali przedstawiciele handlu, przemysłu i rękodzieła, oraz szereg obywateli, rozumiejących ważność placówki, o której piszę. Między innymi zabierali głos pp. Domiszewski, Szyszka, prof. Spólnicki, dr. Goldenberg, dr. Bahr, Antoniewicz, sędzia Hławaty, inż. Biskupski, dr. Herer i inż. Ptaszek.

Uchwalono zwrócić się w tej sprawie do czynników rządowych z przedstawieniem właściwego stanu rzeczy, do dyrekcji Banku Gospod. Krajow. w Warszawie, do klubów poselskich itd. W tym celu postanowiono wysłać delegację, złożoną z dwóch poważnych obywateli. Wybór osób delegacji pozostawiono prezydjum wiecu, do którego kooptowano przedstawiciela Spółdzielni robotniczej p. Szyszkę.

Najmniejszy glob wszechświata.

Światek, mogący pomieścić zaledwie jedną ziemską wieś.

N. Jork, w kwietniu.

(+) Olbrzymi wszechświat, do którego niemal najmniejszych członków zalicza się nasza ziemia, posiada w swoim składzie oprócz istnych olbrzymów wobec jakich nasze słońce jest mizernym pyłkiem — także ciała niesłychanie drobne, tak że w porównaniu z niemi nasza ziemia występuje jako gigant.

Astronom amer. James Keeler w obserwatorjum Mount Wilson odkrył najmniejsze ciało niebieskie jakie wogóle zna astronomja. Jest to malcńki planetoid, mający zaledwie pół kilometra średnicy! Świat ten spadszy na ziemię utworzyłby poprostu niewielką górkę, nic więcej. Powierzchnia tego karła wynosi 800 tys. metrów kwadratowych, a więc tyle co na ziemi zajmuje przeciętna wieś. Gdyby byli ludzie na tym światku, to drogę od bieguna do bieguna mogliby wygodnie odbyć pieszo w półgodziny.

Natura posiada, jak widać z tego przykładu, bujniejszą fantazję, niż najbardziej fantastyczne pomysły Vernego lub Wellsa.

Raj przechodniów a piekło szoferów.

Istnieje oczywiście nie u nas, lecz we Francji.

Paryż, w kwietniu.

(f) Jedną ze stron naszego życia, która bardzo zdumiewa cudzoziemców, zwłaszcza Francuzów, jest barania cierpliwość, z jaką ludek pieszy znosi wybryki rozszalałych automobilistów, zwłaszcza w porze deszczowej i błotnej. Pojawienie się auta na ulicy jest wówczas istną klęską, przed którą wszystko pierzcha do bram, tuli się do murów lub przezornie chowa się za mniej ostrożnego przechodnia. Tymczasem automobilista rwie naprzód, ze wspaniałą nonszalancją, bryzgając błotem na obie strony i mając z tego nielada uciechę.

Otóż we Francji miły ten zwyczaj jest zupełnie nieznany — a to nietyle może dzięki przysłowiowej grzeczności francuskiej (pod tym względem szoferzy stanowią bowiem międzynarodówkę...) Powodem, który francuskiego szofera skłania do uprzedzającego respektowania pieszych przechodniów, jest przepis kodeksu cywilnego art. 83 i 1382. Paragrafy te mówią, że wszelka szkoda, wyrządzona bliźniemu, czy to przez niedbalstwo, nieostrożność, czy nawet przez przypadek — musi być wyrównana. To też tylko we Francji można obserwować jedyny w swoim rodzaju widok iż szofer jedzie ostrożnie lękliwie bacząc, by kogoś nie obryzgał błotem. A powód do tego jest prosty: lęka się, by go nie spotkał los pewnego kolegi w Sztrasburgu, który miał nieszczęście obryzgać błotem pannę Urszulę Zeller i musiał rozgniewanej damie zwrócić nietylko koszt oczyszczenia zabłoconego kostjumu i kapelusza, ale także odszkodowanie za zniszczenie tych przedmiotów i za szkodę, wynikłą z tego, że panna Z. udająca się właśnie w podróż, musiała zawrócić do domu i opóźni a jazdę o całą dobę, z czego wynikła dla niej szkoda materjalna. Sąd francuski wyszedł z założenia, że rzeczą szofera uważać na kałuże błotne i jechać tak powoli, aby nie obryzgiwać przechodniów.

Bardzo słuszna zasada i zdałaby się u nas. Niestety brak w prawie naszem owych dwu zbawczych paragrafów, dlatego panowie szoferzy rozbijają się nadal niby jeźdźcy Apokalipsy, szerząc postrach i strojąc mury domów, oraz wystawy sklepowe, przedewszystkiem zaś odzież i oblicza ludzi pieszych — w prześliczne dekoracje błotne. Napoleon był wielki, ale wielkość jego przeżawiła się szczególniej teraz, sto lat po śmierci, gdy dwa paragrafy jego kodeksu zdołały zwyciężyć nawet — groźniejszą od armji Blüchera — falangę szoferów.

GDAŃSKI PĘDRAK KPI Z POLSKIEGO ORŁA.

Gdańsk, 21. kwietnia. (Tel. G. P.) W kinach gdańskich wyświetlany jest obecnie film propagandowy, poświęcony m. in. polsko-gdańskiemu zatargowi o skrzynki pocztowe. W końcu filmu pokazują karykaturę Orła Polskiego.

Życie akademickie.

Lwów-Konstantynopol.

NA MARGINESIE WYCIECZKI A. Z. S. DO TURCJI.

Przybycie do Bukaresztu. — Entuzjastyczne przyjęcie. — 3 dni w stolicy Rumunji. — Wizyta u Min. oświaty. — Na grobie „Nieznanego żołnierza" — Wizyta u patryjarchy.

Lwów, 23. kwietnia.

Świst sygnałów konduktorskich i pociąg rusza. Na końcowym wagonie widnieje napis Lwów-Konstantynopol. Wagonem tym udaje się wycieczka AZS., złożona z 31 osób pod przewodnictwem kol. Teissayre przez Bukareszt do Konstancy, skąd morzem Czarnem do Konstantynopola.

Wśród miłej pogawędki dojeżdżamy do granicy. Długi postój na stacji Grigore Ghiga Voda urozmaicamy sobie piciem taniego wina (1.20 zł. litr). Po całonocnej podróży postanawiamy zatrzymać się (choć plan pierwotny był inny) w Bukareszcie. W pierwszy dzień naszego pobytu zwiedzamy miasto i gmachy publiczne (jak katedrę, parlament). Wieczorem poszliśmy do opery, gdzie nas publiczność powitała hucznemi oklaskami. Ponieważ na specjalne zaproszenie studentów rum. pozostajemy jeszcze przez dwa dni, zawiązuje się na prędce komitet z p. Dinculesca na czele, pod protektoratem p. Ministra oświaty. Komitet ten układa program naszego pobytu w tem nad wyraz gościnnem mieście.

W pierwszym dniu naszego oficjalnego pobytu, po złożeniu wizyty p. Ministrowi oświaty, udajemy się na grób „Nieznanego żołnierza". Grób, uderzający szlachetną prostotą, znajduje się na wyniosłem wzgórzu, u wejścia do muzeum wojennego. Kol. Teissayre w serdecznych słowach wspomniał tutaj o przyjaźni polsko-rumuńskiej, na co odpowiedział gorąco p. Dinculescu. Po odśpiewaniu hymnu polskiego i rumuńskiego złożyliśmy na grobie wieniec o barwach polskich. Wiele czasu zajęło nam zwiedzanie sal muzeum woj., pełnych pamiątek z czasów walk o niepodległość Rumunji.

O godzinie 2-giej odbył się bankiet, wydany przez Ministra oświaty. Po bankiecie udaliśmy się na uniwersytet, gdzie nas powitali entuzjastycznie studenci rum. długo niemilknącemi oklaskami. Pierwszy przemówił do nas prof. Sergescu, poczem p. Dinculescu, na co odpowiedział kol. Teissayre. Trudno opisać entuzjazm, z jakim nas witano w salach gmachu starego i nowego uniwersytetu.

Z prawdziwą trudnością przedostaliśmy się do czekających na nas aut, któremi wśród burzy oklasków i okrzyków „Vive la Pologne" odjechaliśmy na przyjęcie do patryjarchy kościoła rumuńskiego. Utrzymane w bardzo serdecznej towarzyskiej rozmowie, trwało ono godzinę. Tu na specjalne pozwolenie Jego Świętobliwości pokazano nam kaplicę, do której prawo wstępu posiada tylko najbliższa rodzina królewska. Z powodu spóźnienia się na koncert pojechaliśmy za miasto, gdzie przy świetle reflektorów automobilowych na gościńcu nasi koledzy rum. pokazali nam swe tańce narodowe.

Trzeciego dnia żegnani przez publiczność licznie zgromadzoną na dworcu, odjechaliśmy do Konstancy, skąd o godzinie 12-tej w nocy okrętem „Imperatul Traian" odpłynęliśmy do Konstantynopola.

Stefan Sli—ski.



BANDYCKA SZAJKA „BIM-BOM".

Na Ukrainie sowieckiej ujęto szajkę niebezpiecznych bandytów, która dała się we znaki zwłaszcza w gub. odeskiej. Banda ta, wywodząca swa nazwę od słynnej w Rosji pary klownów, zaznaczyła swa działalność szeregiem niezwykle śmiałych i pomysłowych napadów.

Kraj w którym rządzą wilki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Pogranicze sow., 22 kwietnia. Prasa sowiecka stwierdza na podstawie urzędowych obliczeń, że w obecnej chwili w lasach samej tylko Rosji europejskiej znajduje się nie mniej niż 100.000 wilków, które przynoszą ogromną szkodę gospodarstwu wiejskiemu. W celu zwalczania szkodników zastosowano szereg środków zaradczych. Między innemi ustalono premię 5 rubli za każdego zabitego wilka.

Fejleton „Gaz Por." z d. 24 4 1925

Echa sezonu zimowego w St. Moritz.

Zakątek największego zbytku na świecie przepełniony. — Wykazy hotelowe rolą się od nazwisk królów naftowych, żelaznych, zbożowych, bawełnianych i innych potentatów finansowych. — Oszałamiające zabawy na lodzie. — Kontrasty.

(Koresp. wł. „Gaz Por.")

St. Moritz było w ostatnim sezonie przepełnione! Tygodniowe listy hotelowe ogłaszały tryumfująco; sześć do siedmiu tysięcy obcych, w których liczbę, dalsze pięć do sześciu tysięcy zamieszkujących: Pontresinę, Maloję, Celerinę lub inne okoliczne miejscowości, nie są wcale wliczane.

W tej dolinie najwyszukańszego bogactwa i obłędnie jak gdyby na pokaz obnoszonego zbytku, którą przepełniają najbardziej widzenia godnie jak i najdziwaczniejsze okazy ludzkości wszystko zdaje się zaprzeczać mieszczańskim, z nizin wyrosłonym pojęciom. Jedno spojrzenie na wykazy hotelowe wystarczą do nabrania przekonania, że tutaj, w pewnego rodzaju jak gdyby od Boga ustanowionym porządku: człowiek rozpoczyna się całkiem otwarcie od: naftowego, zbożowego lub też bawełnianego króla z U. S. A., dalej idą viskounci, lordowie i błękitnokrwiści, potem następują Sennorowie z Meksykańskiej City, plantatorowie z Indji holenderskich, bukaresztteńscy książęta i książę a Fü stenberg. Tu i ówdzie jakiś Monsieur le comte z Wiednia, który wypoczywa po kłopotach, któremi go Republika zmęczyła.

Wieża Babel, języków i ludów! Mowy tych ludzi nie rozumieją się wzajemnie, jednakże posiadają oni doskonalszy sposób porozumiewania się, w swoim, dla zwykłych śmiertelników zamkniętym świecie. „Tango-tea i Cresta-run" wyścigi koni po jeziorze, „Curling i Hockey", place ślizgawkowe i mistrzostwa tennisowe, które rozgrywają się bądź na krytych placach Palast-hotelu, bądź też na ślizgawce klubowej. Oni urządzają karkołomne wzloty powietrzne ponad zdrętwiałemi od lodu stokami Pitz-Rosatsch.

Małe, w stal upierzone ptaki, nie czekają nigdy długo w swoich hangarach nad zmarzniętem jeziorem. I nikt, kto tu nie był, nie jest w stanie wyobrazić sobie tych wyszukanych kombinacji toaletowych, w jakich żony i przyjaciółki magnatów trustowych, albo „władców stali" z zachwycającym championem lotnictwa Leslie-Hamilton, okrążają lodowe głowy Berminy lotem powietrznym.

Wszystkie te sprawy można by uważać za śmieszne i drażniące nawet, ale nie tu, w tym najbogatszym, najbardziej luksusowym, a obok tego, oszałamiająco, nieludzko wprost pięknym zakątku ziemi.

Drzemiące góry olbrzymy, zamykają tę dolinę wybraną, od trosk przyziemnych, od mgieł, od nizin i całej codziennej szarzyzny.

Niebo jest błękitniejsze niż we Włoszech, a słońce rozlewa swe światło w tak oślepiających strumieniach, że nikomu ze śmiertelnych nie jest możliwem, w pierwszych dniach pobytu, inaczej jak przez niebieskie, zielone, lub żółte szkła, ten wprost obłędnie biały świat oglądać.

Powietrze gorące, w środku zimy, a równocześnie kłujące od drobniutkich szpileczek lodu. Takie powietrze, które się pije jakgdyby: „whisky and soda" lub jakiś inny palący a zamrożony amerykański trunek. Wszelkie wyobrażenia o gorącu i zimnie wywracają się w głowie. Na wysokości dwu tysięcy metrów spaceruje się w ubraniach letnich. Przy dziesięciu stopniach mrozu opala się w przeciągu trzech dni na brązowo, jakby się z Riviery przyjechało, a bajeczne futra nosi się w przepojonem zapachami Coty'ego i Houbigant'a powietrzu, złoconych i pompejańsko czerwonych sal tanecznych u Kulma albo Carltona.

Wszystkie cukiernie ustawiają swoje biało przykryte stoliki i małe złocone krzesełka na zewnątrz na śniegu. A pałacu lodowego wybiegają kelnerzy, z gracją przebiegając na łyżwach przez lód i zręcznie manewrując tackami. Na śliącej powierzchni lodu siedząc, każą sobie goście podawać lunch, i w pstrych, obwieszonych futrami saneczkach, ciągnionych przez barwnie przystrojone karnawałowe koniki, każą się wieźć do „Curling" lub „Gymkany".

Z galerji znanych Lwowian.



Dr. M. WEINSTEIN
popularnie zwany „Misiem", ceniony w szerokich sferach towarzyskich reprezentant palestry, znany z humoru i pogody ducha.

Wśród pism i książek.

Biblioteka Dzieł Wyborowych. Lwów, Zimorowicza 5, wydała ostatnio „Czterech jeźdźców Apokalipsy". Nie wiele jest dziś powieści, które zyskały tak potężny rozgłos, jak utwór Ibaneza. Przełumaczono go na wszystkie niemal języki, wyświetlano na filmach jednej i drugiej półkuli.

Powieść Ibaneza jest wielkim obrazem współczesności, malowanym z rozmachem wprost epickim, pełnym bystrych spostrzeżeń i uwag tak głębokich, że kto wie czy nie jedyna z całej twórczości doby obecnej, zostanie jako dokument

O ZAMORDOWANIE SIRDARA.

Kair, 22. kwietnia. (Tel. G. P) Śledztwo w sprawie zamordowania sirdara zostało ukończone. Rozprawa ma się rozpocząć 12 maja. Przed sądem stanie 9 studentów egipskich, z których 7 stoi pod zarzutem dokonania morderstwa, 2 pod zarzutem uczestnictwa.

—o—

STRAJKUJĄCY STRAJK.

Warszawa, 22. kwietnia. (Z.) Strajk rolny w dalszym ciągu słabnie.

—o—

Japonja zwraca Sowjetom flotę.

Okręty zostaną wysłane do Władywostoku.

(Telefonemat wł. „Gazety Por.)".

Pogranicze sow., 22 kwietnia.

Z Moskwy donoszą: Między rządem sowieckim a japońskim zostało osiągnięte porozumienie w sprawie zwrotu floty ochotniczej przekształconej z początkiem wojny światowej dla celów wojennych. Znaczna część okrętów tej floty została swego czasu wywieziona z portów rosyjskich i stacjonowana w Japonji.

Wszystkie te okręty zostaną w dniach najbliższych przetransportowane do Jokohamy, do dyspozycji konsula sowieckiego, a stąd będą wysłane do Władywostoka, gdzie Sowiety włączą je w skład swej marynarki.

Kto sprzedał Galicyjskiej Kasie Oszczędności fałszywe poświadczenia akcji.

Uniewinniony Baran stara się o powrót do służby.

Lwów, 23 kwietnia.

(t) Wczoraj przed sędzią Huthem odbyła się rozprawa karna przeciwko Marjanowi Baranowi, ślusarzowi kolejowemu, obwinionemu o sprzedanie Galicyjskiej K. O. fałszowanych poświadczeń na kupno akcji Banku Polskiego na ogólną sumę przeszło 800 zł.

Marjan Baran został aresztowany 16 stycznia. W czasie śledztwa stwierdzili sądowi znawcy iż pismo na fałszywych poświadczeniach jest identyczna z pismem notatek, znalezionych w domu Barana.

Podczas rozprawy udowodnił obrońca oskarżonego, adw. dr. Kibitz, zeznaniami świadków, iż notatki, znalezione u Barana, nie były jego własnością i zapiski nie pochodziły z jego ręki. Z powodu braku dowodów winy Sąd uwolnił Barana. Oskarżał prok. Janisz, bronił dr. Kibitz.

Baran, zawieszony w służbie, wszczął na podstawie wydanego wyroku starania o przyjęcie z powrotem do pracy.

Znów katastrofa kolejowa pod Rogowem.

Druga w ciągu niewielu dni. — Oderwała się część pociągu. — 16 osób rannych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 22 kwietnia. (Z) Wczoraj w nocy zdarzyła się tajemnicza katastrofa kolejowa pod Rogowem. Wykolejenie nastąpiło w odległości 300 m. od wjazdowej zwrotnicy. Pociąg, który w Rogowie nie zatrzymuje się, był w pełnym biegu. Nagle maszynista poczuł, jak gdyby oderwanie się części pociągu, zatrzymał więc lokomotywę i spostrzegł że istotnie część pociągu była oderwana. Wyskoczyły z szyn 2 wagony III kl. Gdyby nie rychłe zahamowanie, rozmiary katastrofy byłyby przerażające. 16 osób zgłosiło się o pomoc lekarską. Badania nie ustaliły dotychczas, co było powodem katastrofy. Jest to w ciągu tygodnia już druga katastrofa na tym odcinku.

KRONIKA

Świeża bryndza owcza, masło deserowe, wędliny wiejskie, marmolady, konfitury, kompoty. Wina, likiery wódki monopolowe od 3.50 litr poleca **Adam Kilanowicz, Lwów, Sykstuska 8,** naprzeciw ul. Szajnochy. 2980

—o—

HOTEL EUROPEJSKI. (Plac Marjacki).
Przyjechali 21. kwietnia 1925.

Tyzenhauz Roman, obywatel z Kimirza; Dr. Hauptmann Leon, obyw. z Sanoka; Inż. Biesiadowski Teodor z Berezny; Por. Wandycz Bronisław z Lublińca; Por. Połczyński Jan z Lublińca; Olszewski Adam, obyw. ze Stanisławowa; Ross Jan, dyrektor dóbr z Rożniatowa; Ohlbaum Józef, kupiec z Rzeszowa; Berlin Jakób, dyrektor z Łodzi; Jaroszyński Stanisław, obyw. z Malczyc; Rogowski Kazimierz, kupiec z Rzeszowa; Kisielewski Henryk, urzęd. z Liska; Inż. Ulrych Franciszek z Bitkowa; Kryczyński Leon, zarz. dóbr ze Szczerca; Rogalski Michał, dyrekt. z Nadwórnej.

—o—

TEATR WIELKI.
Czwartek, 23. bm.: „Maskarada na poddaszu" I. Vojnovića (premjera).
Piątek, 24. bm.: „Tosca" (gośc. występ Skupniewskiego).
Sobota, 25. bm. o 3 pop.: „Jaś i Małgosia".
Sobota, 25. bm. o 7.30: „Maskarada na poddaszu".
Niedziela, 26. bm. o 3 popoł.: „Lizetta".
Niedziela, 26. bm. o 7.30: „Maskarada na poddaszu"
Poniedz., 27. bm.: „Królowa Saby".

TEATR MAŁY.
Czwartek, 23. bm.: „Wielka Księżna i Chłopiec hotelowy".
Piątek, 24. bm.: „Świt dzień i noc" (50% zniżki„ z Łozińską i Hierowskim).

TEART NOWOŚCI.
Czwartek, 23. bm.: „Clo-clo".
Piątek, 24. bm.: „Clo-clo".
Sobota, 25. bm.: „Hrabina Marica" (z pp. Wrońską i Rylską — 50% zniżk.).

—o—

Ostatni gościnny występ Beliny-Skupiewskiego. Znakomity tenor, który występami swymi zdobył sobie ogromną sympatję, pożegna się z publicznością lwowską w piątek w „Tosce"

„Maskarada na poddaszu". Próba generalna z tej ślicznej sztuki Vojnovića wypadła bardzo dobrze, tak, że dzisiejsza premiera będzie mogła być zaliczo-

---

Targowisko próżności i groteskowy jarmark — ale — właściwie nie ma się serca tego tak nazwać. Bogactwo drażni tych tylko, którzy nie posiadają własnych karnawałowych saneczek, i nie są w stanie grzesznej wspaniałości dnia w Engadinie zakończyć „fvestepem, royale-imska lub hupa-hupa" w Souvrettahaus. Tu się nie czuje niesprawiedliwości społecznych, bo nie ma różnic nasuwających porównania.

Wszystko jest w największym porządku, bo każdy jest bogaty, a niektórzy są nimi w tym stopniu, że aż stają się zaciekawiającymi. Mało jest zapewne miejsc na ziemi, gdzieby kobiety były tak niezaprzeczenie czarujące, a najbrzydsi mężczyźni wyglądali jak skończeni dżentelmani.

Nikt nie potrafi po dwudniowym pobycie w tem zimowem St. Moritz wyobrazić sobie, że istnieją gdzieś ludzie, którzy potrafią się od biedy obyć bez instruktora na Skatingu, a w swej walce życiowej nie mają miejsca na żadne sporty zimowe ani też dancingi.

Szczególny ten świat można było poznać najlepiej w czasie wielkiej uroczystości na lodzie przed Souvretta Hous.

Na drewnianych ławkach, rozstawionych szeroko w półkole, siedzieli goście, którzy we wszystkich językach ziemi wyrażali swe uz anie artystom. Zademonstrowano tam ma się rozumieć wszystkie najwyszukańsze nowości, które udało się na ten sezon zdobyć. Nie było to nic, rzecz prosta ani o teorji względności ani też o symfonji Beethovena, ale fokstroty tańczone na lodzie, holenderskie kadryle, i chińska groteska, w tych oryginalnych kostjumach, których największe magazyny konfekcji nowojorskie i paryskie na sezon zimowy w St. Moritz specjalnie dostarczają. Muzykańci w białej liberji i nieprawdopodobnych białych cylindrach na głowach, wybijali takty.

Pewien jegomość, niejaki Mr. Taylor, ukostjumowany zarówno charakterystycznie jak groteskowo, wykonywał tańce tak piękne jak i niebezpieczne. Najsławniejsza mistrzyni amerykańska na lodzie wystąpiła w kostjumie cowboya, a prawdziwy wirtuoz Charlie Chaplin wycinał piruety na łyżwach, częścią na lodzie, częścią zaś ponad wirującym po lodzie, niezmiernie komicznym, blaszanym kociołkiem.

Zachwyt był ogromny! Bito nieskończone brawa i rzucano całe masy róż purpurowych i herbacianych na lód. A artyści z ramionami obciążonemi więzłami kwiatów gięli się we wdzięcznych ukłonach, w swych holenderskich pludrach i jedwabnych pyjamas.

Świat lalek! Obłędnie kosztowny sklep z zabawkami! zachwycający i groteskowy teatr!...

Jeśli się jednak spojrzy ponad tę rozbawioną, różnobarwną gromadę, która tak szczęśliwie wolna jest od trosk codziennych, uczuwa się pewien lęk.

Widzi się w górze złoto-błękitne niebo Engadinu, tę wstrząsającą manifestację wieczności. I widzi się w olbrzymiem obramowaniu, oszronionych i śniegiem pokrytych lasów sosnowych, samotne, trzy tysiące metrów wysokie, lodowe zbocza góry la Margna...

Żadna ludzka stopa nie przeszła tamtędy nigdy. Lawiny tam huczą i przewalają się chmury. Milcząca i nieporuszona ani chińskim kadrylem, ani mistrzowskiemi piruetami spogląda biała góra na pstry teatr...

Wieczność spogląda na ludzi, a bardziej jeszcze patrzy ponad nich.

A ludzie rewanżują się jej wzajemnością.

Żadna z pięciuset uznanych piękności nie dostrzega wieczności, która tuż poza teatrzykiem na lodzie wyrasta. Wszystkie jednakże były zachwycone i przejęte temi szczególnemi i zagrażającemi piruetami i pomysłowemi kostjumami artystów.

Góra la Margna, zanurzona w potokach złotego światła owija wokoło bieli swej lodowej głowy, fioletowe i purpurowe woale wieczorne. A publiczność spieszy z wielkiej zabawy na lodzie ażeby zdążyć jeszcze na Tango-thea w wielkim hallu Souvrettahous.

—o—

na do bardzo udanych. Tańce ułożył baletmistrz S. Faliszewski. Szczególnie barwnym będzie akt drugi, przedstawiający karnawał w dawnej Raguzie, przy dźwiękach mandolin i orkiestr.

—o—

Polskie Towarzystwo Muzyczne: Niedziela 26. kwietnia: J. S. Bacha. Uroczysta Msza na wielką orkiestrę, chóry i sola. (Zespół złożony z 200 osób.) 2347-3

—o—

OD REDAKCJI. Redaktor naczelny „Gazety Porannej“ i „Gazety Lwowskiej“ p. Jerzy Konarski, z dniem dzisiejszym rozpoczął urlop wypoczynkowy. Kierownictwo pisma na czas nieobecności red. Konarskiego obejmuje red. Stanisław Zacharjasiewicz, sprawozdawca parlamentarny „Gazety Porannej“ i „Gazety Lwowskiej“, który w tym celu przybył z Warszawy do Lwowa.

—o—

Baczność emeryci! Walne zgromadzenie „Powszechnego Małopolskiego Stowarzyszenia Emerytów państwowych, wojskowych i kolejowych tudzież wdów i sierot po nich“ odbędzie sią w niedzielę dn. 26 bm. o godz. 11 przedpołudn. w sali posiedzeń Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje sprawy bardzo ważne. Udział interesowanych, delegatów z prowincji tudzież pp. posłów, senatorów przedstawicieli urzędników czynnych pożądany.

Żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. gen. Zielińskiego. Zarząd Okr. Związku Legj. Polskich we Lwowie urządza w poniedziałek dnia 27. bm. o godz. 10 rano w kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. gen. broni Zygmunta Zielińskiego i zaprasza na nie reprezentantów władz administracyjnych, wojskowych, organizacji społecznych, prasy i obywateli m. Lwowa. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Zbiórka legjonistów pod katedrą o godz. 9.45 rano przy sztandarze.

Święcone w Związku Legjonistów. W sobotę dnia 18. bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Zielonej 7 odbyło się tradycyjne Święcone Legj. Pol. we Lwowie w obecności ks. kapel. Bombasa, prez. Związku Powstańców 1863 r. rektora Syroczyńskiego, deleg. Och. Straży Pożar., Obr. Lwowa oraz Zw. Art. Scen Pol. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: ks. kapel. Bombas, pp. Baczyński, Syroczyński i Schmal. Stosowne deklamacje wygłosił art. teatru M. Bojanowski. Przy licznym udziale członków w miłym nastroju spędzono wieczór.

W Związku Legj. Pol. Okr. Lwów zorganizowana została Sekcja wsparć pogrzebowych i doraźnych zapomóg dla członków Związku. Regulamin Sekcji opracowany. Działalność swoją Sekcja rozpocznie w miesiącu maju br.

Walne Zgromadzenie Pol. Towarz. „Dzieci na wieś“ odbędzie się w sobotę dnia 25. bm. o godz. 6 wieczorem w małej sali ratuszowej.

Ważne dla kupców. Skutkiem starań Kongregacji kupieckiej otrzymano do interwencji osobistej przy kclen.u paczek pocztowych 7-mio dniowy termin. Z powodu niedotrzymania tego okresu nagromadziło się w tutejszym Urzędzie poczt. celnym wiele paczek, wobec czego Gen. Dyrekcja poczt ponownie termin do odbioru skróciła do 3 dni z tem, że o ile stan zaległości będzie nadal trwać, termin ten do 1 dnia skróci.

Ze spraw urzędniczych. W niedzielę 26 bm. o 10 rano odbędzie się we Lwowie (ul. Rutowskiego 13 III p.) (w VII/4 R Izby Skarbowej) zwyczajne Walne zgromadzenie członków Tow. państw. urzędników skarbowych z wykształceniem średniem i egzaminem dojrzałości.

Poranek kinematograficzny odbędzie się w niedzielę dnia 26. bm. o 11.30 w poł. w kinie Marysieńka pl. Smolki 5. Wyświetlony zostanie wspaniały dramat w 7 aktach wedle słynnej powieści Schnitzlera, reżyserji Michała Kertesza pt. „Romans księżniczki de Valois“ w głównej roli: Michał Varkonyi. Ceny miejsc zniżone. Kasa czynna od 10.

Z Rady miejskiej.

Sprawa rozbudowy na dobrej drodze.

Wspomnienie żałobne. — Dar Lwowian z Ameryki. — Wicepr. dr. Schleicher omawia nową ustawę o rozbudowie. — Sprawa regulacji ulic.

Lwów, 23 kwietnia.

(j. p.) Na wstępie wczorajszego posiedzenia prezydent Neumann poświęcił żałobne wspomnienie pamięci zmarłego wczoraj długoletniego członka Rady miejskiej bł. p. Zygmunta Wollischa.

Następnie prezydent zaprosił reprezentację miejską do wzięcia udziału w obchodzie rocznicy powstania Kościuszkowskiego, które się odbędzie w Stow. „Gwiazda“ w dniu 25 b. m.

Z kolei prezydent zawiadomił Radę miejską że Koło Lwowian, zamieszkałych w Chicago, dochód z urządzonego obchodu 6-tej rocznicy Obrony Lwowa w kwocie 69 dolarów nadesłało na ręce prezydjum na wsparcie dla ubogiej młodzieży szkolnej. Następnie p. prezydent odczytał list, który prezydjum wysłało do ofiarodawców podziękowanie za ich dar i pamięć o rodzinnem mieście, co zgromadzenie przyjęło oklaskami.

Na wniosek r. dr. Wereszczyńskiego do państwowej Rady Opieki społecznej przy Min. pracy i op. społ. delegowano z ramienia R. m. wiceprezydenta Obirka.

W myśl wniosku tego samego referenta do Komitetu obrony przyszłości Lwowa wybrano 5 członków prezydjum i 18 członków z grona reprezentacji miejskiej.

R. red. Szczyrek zainterpelował prezydjum czy istnieje plan rozbudowy Lwowa, co ze względu na zbliżający się sezon budowlany jest rzeczą bardzo pilną. W dalszym ciągu mowca wniósł aby plany takie zostały jak najprędzej wygotowane. Następnie r. Szczyrek zwrócił się do wiceprezydenta dra Schleichera jako do delegata m. Lwowa na konferencję ministerjalną w sprawie ustawy o rozbudowie, aby poinformował reprezentację miasta o rezultatach tej konferencji.

Wiceprez. Schleicher w odpowiedzi w wyczerpujący sposób omówił dzieje ustawy o rozbudowie miast, wydanej jeszcze w roku 1922. Obecnie ustawa ta przeszła z pewnymi zmianami przez Sejm i Senat i ukaże się wraz z rozporządzeniami wykonawczymi najprawdopodobniej już w sobotę w Dzienniku ustaw Państwa, tak że w przyszłym tygodniu wejdzie już w życie.

Według zdania mowcy ustawa ta należy do najlepszych, jakie wydano, jest jasna i celowa. Ustawa ta daje szeroką kompetencję gminom w akcji rozbudowy. Rady miejskie wybierają komitet rozbudowy i przelewają nań wprost wszelkie agencje.

Sprawa tanich kredytów została także dobrze rozwiązana.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

R. dyr. Terenkoczy przedstawił sprawę regulacji poborów prezydjum miasta. Na podstawie rozporządzenia ministerjalnego Lwów został zaliczony do kategorji miast o 250 tysiącach mieszkańców wobec czego pobory te zostały obniżone.

W myśl referatu r. Höflingera uchwalono podwyższyć opłatę za przyjęcie do Związku Gminy m. Lwowa do 500 złotych. Dotychczas opłata ta wynosiła 50 zł.

Sprawę pozwolenia na rozpoczęcie przedstawień cyrku warszawskiego w obecnym budynku przy ul. Kopernika, referował również r. Höflinger. Uchwalono zezwolić dyrekcji cyrku na rozpoczęcie przedstawień z dniem 1 maja, z tem, że dnia 3-go maja przedstawienia nie będzie. Podatek na rzecz teatrów miejskich ustalono na 50% od ceny biletów wstępu.

Sprawę regulacji Bogdanówki referował r. Tomaszek. Po szczegółowem wyjaśnieniu przez referenta stanu rzeczy, jaki zapanował na Bogdanówce skutkiem prowadzenia przez szereg lat dzikiej parcelacji, przyjęto t. zw. plan III jako wymagający najmniej zmian i co za tem idzie kosztów.

Na wniosek r. dr. Dwernickiego uchwalono kupno gruntu przy ul. Stryjskiej za 21.500 zł. dla zaokrąglenia parku Kilińskiego.

Sprawa regulacji ulicy Akademickiej referowana przez r. Rybickiego wywołała ożywioną dyskusję. W końcu na wniosek r. Höflingera, który zauważył, że odnośne sekcje przy wygotowaniu planu nie zawezwały do współpracy komisji plantacyjnej, prezydent odroczył tę sprawę, poczem z powodu spóźnionej pory zamknął posiedzenie.

Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa „Ochrona Lokatorów“ we Lwowie, odbędzie się dnia 26. kwietnia (niedziela) o g. 10 rano w sali Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda 4. W braku kompletu odbędzie się Zgromadzenie o godzinę później przy każdej ilości członków.

Posiedzenie naukowe Pol. Tow. Historycznego (Koło Lwowskie) odbędzie się w piątek 24 bm. o g. 6 popoł. w Archiwum Uniwersytetu J. K. (ul. św. Mikołaja, parter). Na porządku dziennym odczyt dra K. Maleczyńskiego pt. „Geneza miast w świetle najnowszej literatury“. Goście mile widziani.

Prof. Antoni Ossendowski, jeden z najbardziej dziś poczytnych autorów, znany również szeroko zagranicą, nie tylko bowiem prawie wszystkie jego utwory są przełożone na obce języki, ale i sam w oryginale pisuje po angielsku, przybędzie do Lwowa na zaproszenie tutejszego Syndykatu Dziennikarzy polsk. i na jego dochód wypowie 4. i 5. maja w sali Tow. muzycznego dwie prelekcje na temat swych podróży po Hiszpanji i Afryce północnej, ilustrowane licznemi przeźroczami z własnych zdjęć fotograficznych. Syndykatowi Dziennikarzy należy się szczera podzięka za danie mieszkańcom Lwowa możności bezpośredniego zapoznania się z tym naszym o światowej sławie autorem.

Cykl wykładów z dziedziny radjotelefonji. Staraniem Stow. Asystentów Politechniki lw. i Koła Matem.-Fiz. odbędzie się od 28. kwietnia do 2. czerwca br. cykl wykładów prof. Dra Malarskiego „O lampach katodowych i ich znaczeniu w rozwoju radjotelefonji“. — Wykłady we wtorki począwszy od 28. bm. o godz. 19.30 w sali wykładowej Fizyki na Politechnice, parter na lewo. Prelekcje z doświadczeniami i przeźroczami przeznaczone są dla szerszych kół publiczności. Opłata za cały cykl 2 zł. Wstęp na każdy wykład z osobna 40 gr. Zgłoszenia od 21. kwietnia codziennie od 12—13 ul. Leona Sapiehy l. 55 I. p. Bliższe wiadomości tamże.

(—) **Włamanie do fabryki kół transmisyjnych.** Maks Palant, współwłaściciel fabryki kół transmisyjnych (Gródecka 9) doniósł, że ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy skradli towar nieobliczonej dotąd wartości.

(—) **Dziewczynki giną.** Paulina Szmigielska (Głowackiego 10) doniosła policji, że 12-letnia jej córka Zofja wydaliła się przedwczoraj z domu i dotąd nie wróciła.

(—) **Nocna awantura na ul. Legjonów.** V. komisarjat P. P. donosi: Wczoraj o godz. 12 w nocy przechodzący ulicą Legjonów w pobliżu Kasy Oszczędności urz. wyw. Zobolewicz został potrącony przez Marjana Zubrzewskiego i Bronisława Chrzanowskiego, obu słuchaczy Politechniki. Na zwróconą im uwagę jeden z nich uderzył urzędnika w pierś. Gdy Zobolewicz chciał wezwać posterunkowego jeden z wymienionych uderzył go pięścią w plecy. Awanturników po wylegitymowaniu pozostawiono na wolnej stopie.

Dziwna historja, czyli duchy przed bramą. Franciszek Kozioł (Rynek 37), doniósł, że gdy w nocy dzwonił na dozorcę, nieznany sprawca skradł mu z kieszeni portfel z kwotą 70 złotych oraz srebrny zegarek wart. 100 zł.

(—) **Aresztowanie włamywacza.** Wczoraj udało się policji wyśledzić sprawcę włamania do składu mebli przy ul. Rzeźnickiej 14 w osobie znanego złodzieja Leona Reissa, który skradł towary wart. 2000 dolarów na szkodę Sprince Goldberg, wł. kiosku na pl. Solskich.

(—) **Za czynną zniewagę posterunkowego** w służbie oddano do aresztów notowanego złodzieja Józefa Ciesińskiego, zam. ul. Boczna Kingi 6.

(—) **Awanturnicy w kozie.** Za wywołanie awantury i zgorszenia publicznego w stanie pijanym aresztowano Jana Tarnawskiego, Józefa Leśniaka i Marcelego Puca.

(—) **Za żebractwo i włóczęgostwo** sprowadzono wczoraj do aresztów policyjnych w czasie obławy w II, III i V. dzielnicy 17 osób.

(—) **Napad rabunkowy na gościńcu stryjskim.** Przedwczoraj o godz. 5 pop. na gościńcu stryjskim napadło dwu osobników na kupców Neudelsohna i Kulpę. Zdołali tylko zrabować Kulpie 7 złotych, przy Mendelsohnie zaś 400 złotych, które miał ukryte w cholewie, nie znaleźli.

(—) **Wielkie włamanie do składu konfekcji męskiej.** Ubiegłej nocy niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do składu ubrań męskich S. Kleinera przy ul. Gródeckiej 57 i skradli tam ubrania wart. 5000 zł. Dostali się z podwórza i niespostrzeżeni przez nikogo tą samą drogą wyszli.

—o—

—o—

Kącik dla Pań.

KOŁNIERZE, MANKIETKI I KAMIZELKI.

Lwów, 22. kwietnia.

We wczorajszej mojej pogadance zwróciłam uwagę moich czytelniczek na wielką rolę jaką w stroju wiosennym odgrywają wszelkiego rodzaju przybrania, co wyraża się w różnorodności kołnierza, mankietów i kamizelek, zdobnych w żaboty, wyszycia itp. Jak już zaznaczyłam, powodzeniem cieszą się w tem zastosowaniu wszelkie materjały białe, jak pika, linon, batyst, organdy.

itp., a w stylu zbliżają się te ozdoby do mody epoki dyrektorjatu. Widzimy więc żaboty drobno bardzo plisowane z krepy, jedwabnego muślinu lub bardzo cienkiego płótna Do takiego plisowanego żabotu bardzo elegancko wygląda duży, wywinięty kołnierz z płótna.

Jakkolwiek kolor biały jest najbardziej uprzywilejowany, to jednak widzimy także w organdinie płótnie i muślinie wszystkie odcienie kolorów pastelowych, które pozwalają na tworzenie oryginalnych efektów, ożywiających toaletę.

Powodzeniem cieszą się też kołnierze bretońskie z płótna i organdiny sztywne, wykrochmalone i wywinięte, jak kołnierze męskie, zakończone zwykle krawatem. Kołnierze bretońskie i ich rewery są haftowane nitką koralową zieloną, błękitną i srebrną i ozdobione węzłem z czarnego weluru.

Panie, które przekładają strojność toalety nad efekty mniej skomplikowane, mogą pójść za swoim smakiem, bo moda obecna nie przestaje również protegować wytwornych pięknych koronek do tych samych celów. Szczególniejszą łaską cieszą się koronki weneckie.

Koronki te lamuje się koralową wstążeczką albo też delikatnie maluje na brzegach kołnierze zaś z koronek koloru ochry garniruje się wstążeczką złotą i czerwoną. Również ładnie lamuje ozdoby bieliźniane, wstążka mająca na brzegu pikotki i nadaje im pewne piętno stylu „rococo". Wstążeczką taką ozdabia się koronkowe rewery i dolną część mankietów i wykańcza się ozdobnym węzłem.

Odnośnie do kamizelek zwrócę jeszcze uwagę moich czytelniczek, że jakkolwiek mogą one mieć dowolną długość, jednak najlepiej harmonizują się one ze stylem całej toalety Jeżeli sięgają linji stanu. Co do kołnierzy, to najszykowniejszym sposobem ich noszenia jest podniesienie ich w tyle a podgięcie z przodu — w koronkowych kołnierzach nader wytwornym jest genre „Medicis".

Nina.

—o—

Mały fejleton.

OKNA.

Lwów, 23. kwietnia.

Jakże różnemi bywają okna, błyszczące nocą na mrocznem tle domu! — Są takie, które budzą zazdrość w zapóźnionym przechodniu, tchną taką pogodą i radością życia. — To są okna miłości, ale miłości młodzieńczej, która nie szuka cienia; nie lęka się własnego szczęścia. I są inne, przysłonięte, które zdaje się zaprawiać subtelwi: Stój i słuchaj. Czy nie czujesz w powietrzu tęsknoty rozkoszy? Jest nas tu dwoje ukrytych i jesteśmy pełni milczącego upojenia, który zdaje się zaprawiać subtelnym jadem smak każdego pocałunku... To są okna miłości występnej, tłumiącej swój krzyk...

I są takie jeszcze, które zdają się nie i zdają się mówić o bezsenności długiego i próżnego oczekiwania, o modlitwie szeptanej za nieobecnego, który może nigdy nie wróci, lub o znużeniu ręki, która pisze, która pisze bez przerwy do swego dalekiego ukochania...

I są takie jeszcze które zdaje się oświetlać nagle jakby jakaś trwoga, jakiś nocny dramat, takie poza któremi na jasnem tle snują się cienie jakby osób, chodzących i rozmawiających pospiesznie, bezładnie... I są inne, które świecą mętnie, niby owe lampki oliwne płonące przed świętym obrazem w jakiejś wiejskiej kapliczce w jesienny wieczór.

Są wreszcie okna napiętnowane, które ponieważ już wszystko za niemi skończone, zagasi śmierć...

Guido Da Verona.

Gorące czyny parobków z Zimnej Wódki.

Salomon miał niezwykłe szczęście: rewolwer nie wypalił, nóż nie ugodził, tylko laska biła po głowie.

Janów, 22 kwietnia.

(—) Przed trzema dniami wracali z wesela z Zazisowa pow. Janów parobcy Franciszek Niedźwiedzki i Franciszek Kozioł z Zimnej Wódki oraz Alojzy Maćków z S gniówki, a przechodząc przez wieś Domenów zatrzymali się koło domu Sendera Weintrauba i poczęli wznosić wrogie okrzyki. Na usłyszany hałas wyszedł z domu syn Sendera Salomon, wobec którego parobcy wystąpili agresywnie. Niedźwiecki miał podobno wyciągnąć rewolwer i strzelić do Salomona, lecz kula przeleciała nad głową. Na odgłos strzału wyszedł z domu ojciec Salomona Sender, a wówczas Niedźwiecki miał sam przyłożyć rewolwer do piersi i pociągnąć za cyngiel, lecz rewolwer nie wypalił. Wtedy drugi z napastników Kozioł wyjął nóż i zamierzał zadać nim Senderowi cios, lecz namyślił się i uderzył go tylko dwa razy laską po głowie.

Aresztowani wyparli się jakoby mieli rewolwer. Oddano ich do sądu pod zarzutem usiłowanego morderstwa.

Sport

Lwów, 23. kwietnia.

Zawody lekkoatletyczne, wewnętrzno-klubowe urządza w niedzielę 26. bm. Sekcja lekkoatletyczna I. L. K. S. „Czarni", w Parku sportowym klubu za rogatką Stryjską.

Perwsze zawody tennisowe. LKT. urządza w najbliższą niedzielę o godz. 3.30 na kortach przy ul. Pełczyńskiej zawody eliminacyjne, w których udział wezmą pp. Stahlowie, W. Kuchar, Kruczkiewicz, Głazewski i Wolfsch. Od wyniku powyższych zawodów zależeć będzie, kto będzie reprezentować LKT. na zawodach eliminacyjnych we Warszawie, które odbędą się 2. maja i zadecydują o reprezentacji naszej w zawodach o puhar Davisa.

Kapitan Loth ciężko kontuzjonowany. Jeden z najstarszych i najbardziej sympatycznych piłkarzy polskich, gracz warszawskiej Polonji, kapitan Loth, został na zawodach z Wartą ciężko kontuzjonowany.

Walne Zgrom. Pol. Kol. Sędziów PZPN. odbędzie się 26 bm. w Krakowie w lokalu KZOPN. Szpitalna 36 o g. 10 rano.

Zawody Polska—Czechosłowacja prowadzić będzie sędzia włoski Mauro, ewentualnie berliński Koppehel.

Delegatem na międzynarod. kongres sędziów piłki nożnej w Pradze desygnowany został p. Obrubański.

Kraków ma lekkoatletycznego trenera. P. Baquet, absolwent szkoły wychow. fizycznego w Jouville przybył 19. bm. do Krakowa i rozpoczął trening lekkoatletów z **wszystkich** klubów krakowskich.

Pierwsza runda walk o puhar Davisa odbędzie się 15., 16. i 17. maja. W dniach tych spotka się w Warszawie Anglja z Polską, a we Wiedniu Holandja z Austrją.

W czasie od 11.—15. maja odbędą się w Sztokholmie zawody bokserskie o mistrzostwo świata. Polska zgłosiła jednego zawodnika.

N. S.

Z lwowskiego A. Z. S. Sekcja kolarska zawiadamia wszystkich członków, że w niedzielę dnia 26. kwietnia br. o godz. 11 rano odbędzie się Walne Zebranie sekcji w lokalu AZS. przy ul. Łozińskiego l. 7. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna, sympatycy zaś są też mile widziani.

Sekcja lekko-atletyczna zawiadamia, że treningi lekko-atletyczne odbywają się we wtorki, czwartki i soboty o godz. 5—7 na boisku Tow. Zabaw Ruchowych za rogatką Stryjską. Ewentualne zgłoszenia na członków sekcji przyjmuje sekretarjat AZS. codziennie od 6—7 wieczorem w lokalu przy ul. Łozińskiego l. 7.

Zgłoszenia wraz z wpłaceniem I. raty należytości za kurs automobilowy przyjmuje się do soboty dnia 25. kwietnia br. Poza tym terminem żadnych zgłoszeń się nie przyjmuje.

S. K. PARDUBICE—SPARTA 5:2 (4:2).

Goście czescy wyczerpawszy swój repertuar w **dwu pierwszych występach** nie pokazali nam nic nowego. Sparta grała nadzwyczaj ambitnie, nadrabiając braki techniczne ambicją i werwą. Naogół gra otwarta, chwilami z nieznaczną przewagą Czechów. Ciężką klęskę zawdzięczają Lwowianie jedynie nieudałemu bramkarzowi, który ma na sumieniu trzy bramki. Z takim bramkarzem Sparta daleko nie zajdzie. Oprócz tego prześladował drużynę lwowską pech, który nie pozwolił jej wykorzystać kilku pewnych pozycji.

Na wzmiankę zasługuje z Czechów prawy obrońca, środek pomocy i prawa strona napadu. W Sparcie odznaczał się Ragan, lewo skrzydłowy i lewy łącznik. Bramki dla Sparty zrobił Fiala i Weglowski. W drugiej połowie nie wykorzystał Rusinek rzutu karnego, strzelając bramkarzowi w ręce.

Życie gospodarcze.

CZERWONIEC SOW. NA GIEŁDACH WŁOSKICH.

Rzym, 21. kwietnia. (Tel. G. P.) Rząd włoski za pośrednictwem ambasadora włoskiego w Moskwie zawiadomił Sowiety, iż czerwoniec sowiecki zostaje dopuszczony do notowań na **wszystkich** giełdach włoskich.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 22 kwietnia.

Na przedgiełdzie nadal brak zainteresowania. Ruch bardzo słaby. Kursa znowu zniżkowe. Gazy zachodnie notowały 2·05 (obrót mniej niż 100 sztuk), wschodnie chciano oddać po 10·00 bez popytu. Jaworzno drobne kupowano po 13·30 i 13·25. Za Forestę płacono 1·55 do 1·60, za Bruggera 0·36—0·38. Pozatem zastój w transakcjach.

Akcje kotowane częściowo utrzymane, częściowo zniżkowe. Obroty małe. Obniżyły się: Bank Przemysłowy 0·27 i pół, Chodorów na 4·00. Zieleniewski na 11·10 (wczoraj 11·15).

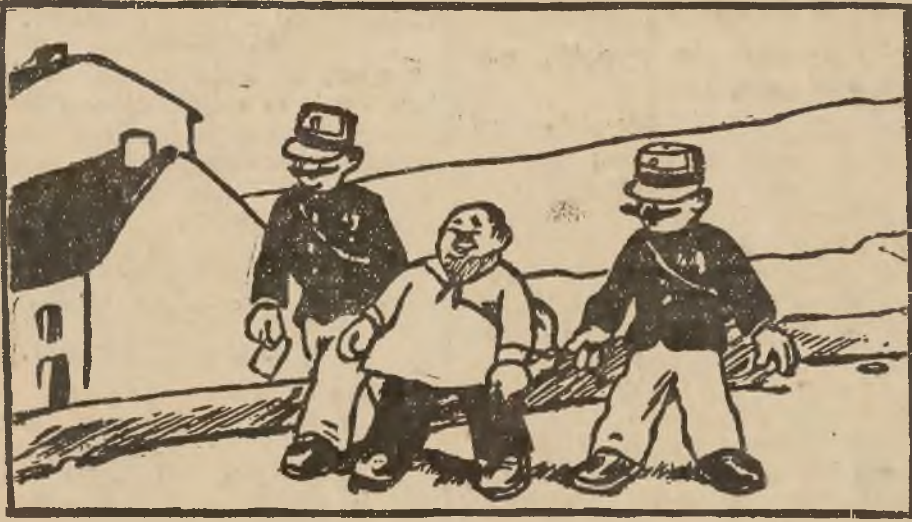
Płacono za: Tespy 5·65, Browary 8·15, Gafotę 0·36, Chybie 4·80, Parowozy 0·68, P. T. Budowl. 0·50. Z akcji handlowych sporadyczna transakcja w Tehate po 1·50 i 1·60. Papiery procentowe w zaniedbaniu.

Tendencja niejednolita. Usposobienie wyczekujące.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 22 kwietnia 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda 1923	Dywidenda 1924	Akcje z kuponem bieżącym	22 kwietnia płaca zł	płaca gr	żądaja zł	żądaja gr	transakcje
Mkp.	Mkp.	Mkp.						
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	52	—	55	0·53—0·54
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	.7	—	29	0·27½—0·28
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	15	—	17	0·15½—0·16
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	05	8	25	8 15
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	95	4	10	4 00—4·05
1000	2000	50 gr	Chybie	4	75	4	8	4·80
1000	800	30000	Cegielski	25	70	26	30	26·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	49	—	53	0·50—0·52
140	14000	140	Gafota	—	35	—	37	0·35
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	—	—	—	—	—
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	59	—	61	0 60
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	67	—	69	0·68
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	49	—	51	0·50
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	1	45	1	65	1·50—1·60
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	5	55	5	75	5·60
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	10	95	11	30	11·10—11·15
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Humor.



DUMA.
Włóczega: Nigdym się nie spodziewał takiego honoru, że będę kroczył do pałacu sprawiedliwości w towarzystwie tak zacnem. („Le Journal“ Paryż)

Z walut poszukiwano dewizy na N. Jork. Wypłata na Zurych i Paryz lekko zwyżkowa.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 22. kwietnia.

Bk Hipoteczny 0·53, 0·54, Przemysłowy 0·27½, 0·28, Z. B. K. 0·16, 0·15½, Browary 8·15, Chodorów 4·00, 4·05, Chybie 4·80, Cegielski 26·00, Lokomotywy 0·50, 0·52, Gafota 0·36, Niemojowski 0·60, Parowozy 0·68, P. T. B. 0·50, Tep 5·65, Zieleniewski 11·15, 11·10, Tebate 1·60, 1·50.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Lwów, 22 kwietnia.

B ugger 0·38, 0·37, 0·36. Gazy zachodnie 2·05. Jaworzno (drobne) 13·30, 13·25. P. Foresta 1·60, 1·55.

Giełda zbożowa.

Lwów, 22. kwietnia.

Na giełdzie bez obrotu, poza giełdą zainteresowanie dla żyta i koniczyny czerwonej przy słabej podaży. Poszukiwana breczka dobrej jakości. Tendencja utrzymana. Usposobienie słabe

Obroty prywatne:

Lwów, 22 kwietnia.

Dziś tendencja zniżkowa. Obrót słaby.

Dolary amer. 5·18¼ do 5·18½ dol. kanadyjskie 5·15¼ do 5·16½, korony czeskie 0·15¼ do 0·15⅓, leje 0·02½ do 0·02⅔, franki franc. 0·27½ do 0·27⅔, frank szwajcarski 1·00 do 1·02, funty szterl. 24·50 do 24·70, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 3·00 zł. do 3·20 zł. drobne za 1 tys. 1·80 do 2·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·42 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07¼ do 0·07½ gr.

Złoto: 20 kor. 21·70 do 21·85, 20 frank. 19·70 do 19·80, 20 marki 24·80 do 24·90, 10 rubli 27.00 do 27·10 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44⅓—0·44½, 5-kor. austr. 2·30—2·33, floreny 1·17—1·18, srebr. ruble 1·86—1·88 kopiejki za rubel 0·83—0·84.

Giełdy obce.

GIEŁDA WIEDEŃSKA z 22. bm.:

Dolary 70660, marka niem 168, ang. 3400, franc. 3690, włoskie 2908, jugosł. 1137, **polskie 13620—13670**, rum. 318, szwajc. 137, węg. 9845, czeskie 2102.

Akcje: Zieleniewski 150, Silesia 11, Fanto 190, Karpaty 128100, Galicja 1000, Siersza 4600. Bank Małopolski 4000, Bank Hipoteczny 6400, Kompas 16500, Goleszów 410, Portland cement 28400, Lumen 5400, Nafta 120, Mraźnica 39—41, Tepege 16600—17000, Browary lwowskie 106.

GIEŁDA ZURYCHSKA z 22. bm:

Paryż 27.02, Londyn 24.78, N. Jork 516.5, Włochy 21.20, Berlin 123, Wiedeń 72.80, Praga 15.32½, **Warszawa 99.50**, Budapeszt 071.7, Białogród 8.35, Bukareszt 2.35.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski.